

Nowe atrakcje w Ogrodach Hortulusa

Wieża nad labiryntem

27 września 2013 roku odbyło się oficjalne otwarcie Nowych Ogródów, z labiryntem i wieżą widokową w Dobrzycy w gminie Będzino. W uroczystości otwarcia, pod patronatem wiceministra **Stanisława Gawłowskiego** oraz wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego **Jarosława Rzepy**, uczestniczyło ponad 400 osób - przedstawiciele nauki i sztuki, samorządów, administracji państwowej, organizacji turystycznych, właściciele hoteli i ośrodków wczasowych, architektów krajobrazu, ogrodników oraz innych gości. Podczas uroczystości zaprezentowano nazwę Nowych Ogródów - HORTULUS SPECTABILIS.

HORTULUS SPECTABILIS docelowo będzie ponad 30-hektarowym kompleksem ogrodów o różnym charakterze. Obecnie zakończony pierwszy etap realizacji projektu (powierzchnia 5,5 ha) to największy w świecie labirynt grabowy o powierzchni 1 ha, długości korytarzy 3,2 km i wysokości ścian 2 m. Sercem labiryntu jest wysoka, około dwudziestometrowa wieża widokowa, z której podziwiać można labirynt, otaczające go ogrody i dalsze okolice, aż po morze Bałtyckie.

HORTULUS SPECTABILIS będzie można zwiedzać od czerwca 2014 roku. Wtedy udostępnione będą do zwiedzania – labirynt i wieża widokowa, kamienny krąg oraz dolmen, ogrody „Cztery Pory Roku”, angielskie rabaty bylinowe, rosarium z parterami bukszpanowymi oraz ogrody węzłowe i topiary bukszpanowe.



W następnych latach przewidziane jest stworzenie: jeziora o powierzchni 3 ha z plażą, ogrodem saun i grota energetyczną, ogrodu orientalnego, ogrodu zmysłów, ogrodu muzycznego, wrzosowiska, ogrodu skalnego, narodowej kolekcji wybranych gatunków roślin oraz kolekcji roślin zaaklimatyzo-

wanych w strefie 7b.

Otwarcie nowych ogrodów HORTULUS SPECTABILIS nie spowoduje żadnych zmian w funkcjonowaniu Ogródów Tematycznych Hortulus w Dobrzycy, które jak zwykle czynne będą przez cały rok z wyjątkiem miesięcy zimowych.



W numerze:

- 4 - Mirosław Hojko, Maja Wisniewska, **Pracowicie i z wrażeniami (Forum Soltysów)**;
- 5 - (-), **María Hudymowa wyróżniona przez bibliotekarzy**;
- Jerzy Banasiak, **Bezpiecznie w dorosłość**;
- (-), **Czas płynie**
- 6 - Monika Ryhanycz, **„Vivat Academia, Vivant Professores...”**;
- 7 - Hilary Kubsch, **Szlachetne zdrowie...;**
- 8 - Łukasz Leyk, **Na cele publiczne i za słusznym odszkodowaniem**;
- 9 - Tomasz Wojciechowski, **Politechnika Koszalińska to szansa na rozwój**;
- (-), **Dzieci na uniwersytecie**;
- (-), **Na ile rolnik może liczyć?**
- 10 - Zenon Kasprzak, **O języku polskiej polityki i polityków**;
- 11 - (-), **Nowe leki i sprzęt**;
- Arkadiusz Janz, **Rzecznik konsumentów radzi**;

12 - KWSNH - **Zastosowanie modelu doradztwa zawodowego osób 50+ ...;**

13-22 - **Kroniki gmin;**

23 - **Krzyżówka z fraszką**;

24 - Jerzy Rudzik, **Udana inicjatywa archiwistów, muzealników i naukowców**;

25 - Jerzy Rudzik, **Czytelnicy siłą Głosu Koszalińskiego. Pierwsze badania. Inne media**;

26 - Jerzy Żelazny, **Czas upływa**;

27 - Czesław Kuriata, **75-lecie Urodzin Poety**;

28 - Lech Fabiańczyk, **Myśli Marszałka** ;

29 - Jerzy Rudzik, **Rozbicie „Odry” przez gestapo. Okólnik Bormana. Aresztowanie pułkownika Morawskiego**;

30 - Zenon Kasprzak, **O Kazimierzu Dolnym**

- **miasteczku nad Wisłą zwanym Perłą Lubelszczyzny...**

31 - (-) **„Biec, by pomóc 2013”**

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,

www.powiat.koszalin.pl

e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Współpraca: www.baltic.info.pl
BALTIC - Portal Informacyjny



XIII Powiatowe Forum Sołtysów w Bobolicach

Pracowicie i z wrażeniami

XIII Powiatowe Forum Sołtysów (drugie zorganizowane przez stowarzyszenie „Forum Sołtysów Powiatu Koszalińskiego”) otworzyli: prezes stowarzyszenia **Urszula Szewczyk** oraz wiceprezes **Mirosław Hojko**, którzy powitali sołtysów oraz zaproszonych gości, a także przedstawili porządek tegorocznego forum. Następnie głos zabrała **Mieczysława Brzoza** - burmistrz Bobolic, która zaprezentowała krótką charakterystykę gminy. Wicestarosta, **Andrzej Leśniewicz**, przedstawił z kolei genezę stowarzyszenia.

Oprócz wymienionych, w spotkaniu udział wzięli zaproszeni goście: **Dariusz Kalinowski** - przewodniczący Rady Powiatu, **Grzegorz Lipski** - burmistrz Polanowa i **Ryszard Osiowy** - wójt gminy Świeszyno. Obecni byli również przedstawiciele instytucji i organizacji działających na rzecz wsi i rolnictwa, m.in. **Kazimierz Szutowicz** - zastępca dyrektora OR KRUS w Koszalinie z reprezentacją, **Józef Grobelny** - dyrektor OT ZODR w Barzkowicach z reprezentacją, **Bożena Feciuch-Szulnis** - kierownik II Urzędu Skarbowego w Koszalinie, **Grażyna Bigos** i **Agata Świderek** z Urzędu Celnego w Koszalinie oraz **Marcin Tarnawski** i **Dominik Gruszecki** z Izby Celnej w Szczecinie, z towarzyszącym im **Robertem Walkowiakiem** - radcą prawnym obu tych urzędów, **Małgorzata Darnielewicz-Bado** - dyrektor Oddziału BGŻ w Koszalinie z reprezentacją, **Arkadiusz Borysiewicz** z Fundacji „Nauka dla środowiska” z reprezentacją OWES w Koszalinie.

Ciekawy był program tegorocznego forum. Quizy tematyczne z nagrodami, przeprowadziły KRUS, BGŻ oraz fundacja „NdS”. Kolejni prelegenci przedstawili informacje na temat działań podejmowanych przez ich podmioty na rzecz środowisk wiejskich. Bank BGŻ oferował produkty skierowane do rolników, natomiast fundacja „NdS” promowała i zachęcała uczestników forum do brania udziału w ogłaszanych konkursach kierowanych do sołectw w ramach „Działaj lokalnie” czy też różnych Lokalnych Grup Działania. Dużym zainteresowaniem, cieszy-



ła się wspólna prelekcja (prezentacja) urzędów skarbowego i celnego oraz izby celnej, która dotyczyła formalno-prawnych aspektów sprzedaży piwa, ciast, pierogów, zup i innych potraw w trakcie festynów wiejskich i parafiad oraz zasad przeprowadzania tzw. małych loterii fantowych. Obecni na forum sołtysi dowiedzieli się, co można sprzedawać bez obaw, a co poprzez kasę fiskalną i jak bez problemów i ewentualnych kar celno-skarbowych przeprowadzać loterie fantowe.

Na zakończenie części szkoleniowej, prezentację przedstawiła **Hanna Obławska** - sołtys Drzewian, która w roku ubiegłym wraz z mieszkańcami wystartowała w konkursie „Działaj lokalnie” z programem „Drzewolandia” a w tym roku kontynuuje jego drugą część.

Po wspólnie zjedzonym obiedzie uczestnicy wybrali się na wycieczkę po Bobolicach. W roli przewodnika wystąpiła burmistrz **Mieczysława Brzoza**. Niewątpliwie niezapomnianą atrakcją, dzięki uprzejmości księdza proboszcza **Ryszarda Barana**, był 30-minutowy koncert organowy w kościele pw. WNMP w Bobolicach wykonany na zażytkowych organach przez koszalińskiego wirtuoza.

W dalszej części uczestnicy zwiedzili Muzeum Regionalne w Bobolicach, w tym wystawę pt. „Sztuka Więzienna” oraz – bacznie oglądając eksponaty muzealne – po-

znali historię Pomorza referowaną przez kierownika Muzeum – **Bronisława Malinowskiego**.

Kolejną atrakcją był spacer po Bobolicach: zwiedzanie krzyża poświęconego papieżowi Janowi Pawłowi II oraz oglądanie niedawno zrealizowanych inwestycji – tarasu widokowego i ścieżki zdrowia.

Uczestnicy forum zwiedzili jeszcze CESiR – halę sportową, po której oprowadził **Zbigniew Rewkowski** – kierownik obiektów sportowych oraz Gimnazjum im. Agaty Mróz-Olszewskiej zaprezentowane przez **Dariusza Michalaka** – dyrektora szkoły. Po wyczerpującym spacerze udali się na kolację, podczas której dziellili się jeszcze doświadczeniami, problemami i sukcesami swoich sołectw, a jednocześnie wrażeniami z tegorocznego forum.

Organizatorzy, za naszym pośrednictwem, serdecznie dziękują burmistrz Bobolic **Mieczysławowi Brzozie** i jej współpracownikom za okazaną pomoc w organizacji forum, ciepłe przyjęcie oraz za całodniowe towarzyszenie sołtysom podczas realizacji programu spotkania.

Przyszłoroczne, XIV Powiatowe Forum Sołtysów powiatu koszalińskiego odbędzie się w gminie Mielno. Już dziś Zapraszamy wszystkich sołtysów.

Mirosław Hojko
Maja Wiśniewska

Sto lat życia aktywnego**Maria Hudymowa
wyróżniona
przez bibliotekarzy**

Honorowa Obywatelka Miasta Koszalina Maria Hudymowa podczas uroczystości w księżnicy, a dyplom od Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich prezentuje **Andrzej Ziemiński**, dyrektor KBP.

Maria Hudymowa, Honorowa Obywatelka Miasta Koszalina, w tym roku skończyła sto lat życia. Ostatnio została doceniona przez Krajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, który nadał jej godność członkini honorowej organizacji.

Dyplom wyróżniona odebrała w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej (KBP). – *Zyskać zaufanie i serce ludzi, to w życiu jest najważniejsze* – powiedziała Maria Hudymowa.

Warto dodać, że w latach 1927-2013 tytuł honorowego członka Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich otrzymało tylko 75 osób, w tym jeden cudzoziemiec.

Maria Hudymowa nie daje się upływowi czasu, toteż w bibliotece czuła się jak w domu, a spotkanie z dyrektorką i kadrą księżnicy było okazją do wielu wspomnień, m.in. z czasów, gdy z Modlina przeniosła się z mężem do polskiego Koszalina.

– *To szczęście, że szkoła międzyojenna tak nas wychowała i tak wpajała do głowy całe tomy klasyki polskiej literatury, że na pamięć znaleźliśmy choćby wszystkie księgi „Pana Tadeusza”* – wspominała daw-

ne czasy Maria Hudymowa. – *Tak w naszych głowach powstał podręcznik, z którego już po wyzwoleniu przekazywaliśmy tę wiedzę ludziom młodym, aby dziedzictwo kultury trwało w następnym pokoleniu.*

Maria Hudymowa związana jest z Koszalinem od 1947 r. Wcześniej była nauczycielką na Kresach Wschodnich. W czasie II wojny światowej organizowała tajne nauczanie. Od 1942 r. działała w szeregach zbrojnego podziemia Związku Walki Zbrojnej, a później w Armii Krajowej. W Koszalinie przez kilka lat pracowała w placówkach oświatowych, będąc równocześnie przewodniczącą Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. W 1956 r. objęła funkcję zastępcy dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie, aby na tym stanowisku pracować do przejścia na emeryturę w 1977 r. Jej zasługami m.in. są: wybudowanie obiektu KBP, popularyzowanie czytelnictwa oraz rozwój sieci bibliotek w mieście i regionie. Wniosek o nadanie tytułu Honorowej Obywatelki Miasta Koszalina złożyła miejscowa księżnica.

Tekst i fot. (m)

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie realizuje projekt „Bezpiecznie w dorosłość”, którego celem jest propagowanie zachowań pozytywnych w relacjach rodzinnych. Projekt jest częścią Programu Ochrony „Wspieranie jednostek samorządu terytorialnego w tworzeniu systemu przeciwdziałania przemocy w rodzinie”. Jego adresatami są uczniowie gimnazjów z terenu powiatu koszalińskiego, którym oferowana jest wszechstronna pomoc, wsparcie psychologiczne i pedagogiczne, nauka prawidłowych reakcji i zachowań.

W ramach projektu przewidziano też różnorodne przedsięwzięcia, m.in. konkurs plastyczny, którego idea jest wyrażenie przez młodych ludzi dezaprobaty wobec przemocy domowej. Zakończenie działań projektowych zaplanowano do końca br.

Na zdjęciu: spotkanie z pedagogami gimnazjalnymi z powiatu koszalińskiego.

Tekst i fot. Jerzy Banasiak

Bezpiecznie w dorosłość**Czas
płynie**

Tego, że czas płynie nieubłaganie doświadczyli w ostatnim okresie kolejni pracownicy samorządu powiatu koszalińskiego. Jubileusz 25-lecia pracy obchodziła **Elżbieta Janta-Lipińska** z Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej (*fot. 1*). Pracownicy Starostwa: **Ewa Szupryczyńska** - specjalista ds. BHP oraz **Anna Zbojna** - audytor wewnętrzny

świętowały 35-lecie zatrudnienia (*fot. 2*).

Okrągły jubileusz 30-lecia był z kolei udziałem **Mirosławy Zielony**, szefowej Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie (*fot. 3*).

Z jubilatami spotkali się przedstawiciele kierownictwa powiatu: wicestarosta **Andrzej Leśniewicz**, sekretarz **Agnieszka Maślińska** i skarbnik **Agnieszka Kowalska**.



Inauguracja roku akademickiego w Koszalińskiej Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych**„Vivat Academia, Vivant Professores...”**

19 października 2013 roku w auli Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych im. Andrzeja Ziętarskiego po raz dziewiąty odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2013/2014. Uroczystości przewodniczył wicekanclerz uczelni mgr **Jan Frąckiewicz**. Po pełnym powagi wejściu Wysokiego Senatu i wprowadzeniu sztandaru uczelni, wszyscy zebrani wysłuchali hymnu państwowego.

Przybyłych na uroczystość inauguracji gości przywitała JM Rektor dr **Agnieszka Lipska-Sondecka**. Uroczystość zaszczyliłi swoją obecnością m.in. poseł na Sejm i wiceminister ochrony środowiska dr **Stanisław Gawłowski**, senator dr **Piotr Zientarski**, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego **Andrzej Jakubowski**, starosta koszaliński **Roman Szewczyk**, kanclerz Politechniki Koszalińskiej dr inż. **Artur Wezgraj**, komendant Centrum Szkolenia Sił Powietrznych im. Romualda Traugutta w Koszalinie pułkownik dypl. **Dariusz Sienkiewicz**.

JM Rektor dr Agnieszka Lipska-Sondecka przybliżyła zebranym na auli studentom pierwszego roku studiów I i II stopnia historię Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych. Podziękowała wykładowcom, pracownikom naukowym i pracownikom administracji za ich wkład w rozwój uczelni. Na ręce kanclerza uczelni **Zygryda Walczaka** złożyła podziękowania założycielce Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznej **Joannie Walczak**. Po dziewięciu latach funkcjonowania uczelnia może pochwalić się sporym dorobkiem naukowym, jest między innymi organizatorem konferencji naukowych. Dużym zainteresowaniem cieszyła się konferencja pt. „XX - lecie reaktywowania samorządu w Polsce”, jak również Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Gimnazjum w polskim systemie edukacyjnym - stan, dylematy i oczekiwania społeczne”. Wszystkie referaty i wystąpienia z tej konferencji zostały opublikowane w *Zeszytach Specjalnym Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych*. Odbyła się również konferencja upowszechniająca wyniki badań projektu, który uczelnia pro-

wadzi w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej.

Po wystąpieniu JM Rektor miało miejsce szczególne wydarzenie. Za całokształt działalności zawodowej, społecznej i publicznej na rzecz województwa zachodniopomorskiego prof. dr **Adam Mościcki** został odznaczony złotą Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego (*zdjęcie poniżej*). Uroczystego wręczenia odznaki dokonał wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego Andrzej Jakubowski.

Po tym wzruszającym wydarzeniu nastąpiła immatrykulacja studentów rozpoczynających studia I i II stopnia. Następnie studenci złożyli ślubowanie i otrzymali indeksy. W czasie uroczystości doceniono wysiłek i zaangażowanie studentów, którzy zakończyli studia w Koszalińskiej Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych. Po raz drugi w historii uczelni, studentom, którzy osiągnęli najwyższe wyniki w toku studiów oraz wyróżnili się pracą społeczną na rzecz uczelni wręczono srebrne pierścienie. Z szczytu tego dostąpiło troje studentów studiów I stopnia i troje studentów studiów

II stopnia. Pierścienie wręczyła przewodnicząca Kapituły Srebrnego Pierścienia JM Rektor dr Agnieszka Lipska-Sondecka. Następnie wręczono dyplomy z wyróżnieniem studentom, którzy w toku studiów osiągnęli najwyższe wyniki. Po tej ceremonii wysłuchano pieśń „Gaude Mater Polonia”.

Podczas tegorocznej uroczystości wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr Adam Mościcki na temat: „Samoświadomość patriotyczna i obywatelska Polaków”.

Po wykładzie inauguracyjnym studentów pierwszego roku powitała w murach uczelni przedstawicielka Samorządu Studentckiego **Martyna Cichecka**. Oprócz życzeń powodzenia na studiach zachęciła do aktywnego włączenia się w życie uczelni. W imieniu wyróżnionych absolwentów głos zabrała mgr **Elżbieta Perkowska**, która podziękowała założycielce uczelni mgr Joannie Walczak za możliwość studiowania, wykładowcom za ich trud i cierpliwość, promotorom za cenne uwagi w trakcie pisania prac dyplomowych oraz rodzinie za wsparcie i wyrozumiałość.

Następnie głos zabrali przybyli na uroczystość zaproszeni goście. Jako pierwszy wystąpił poseł na Sejm i wiceminister środowiska dr Stanisław Gawłowski. Głos zabrał również senator dr Piotr Zientarski, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego Andrzej Jakubowski, starosta koszaliński Roman Szewczyk, kanclerz Politechniki Koszalińskiej dr inż. Artur Wezgraj.

Wszyscy goście składali na ręce JM Rektor życzenia dalszych sukcesów w pracy ze studentami oraz w pracy naukowej. Kończącym akcentem inauguracji było oficjalne rozpoczęcie roku akademickiego 2013/2014 przez JM Rektor i zaśpiewanie hymnu akademickiego „Gaudeamus igitur”.
„Vivat Academia, Vivant Professores...”

*Przedstawicielka
Samorządu Studentów KWSNH
Monika Ryhanycz*



Szlachetne zdrowie...

Z Tomaszem Molesztakiem, ratownikiem medycznym, kierownikiem karetki Pogotowia Ratunkowego w Koszalinie oddelegowanej do Mielnia w sezonie letnim, rozmawia Hilary Kubsch

Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie jako smakujesz, aż się zepsujesz. (...) - pisał przed wiekami Jan Kochanowski i miał rację. Zdrowie to podstawa, nawet najlepsze plany nie zostaną przez nas zrealizowane, jeśli zawiedzie zdrowie. Dbamy zatem o zdrowie i kondycję, ale i tak w ciągu życia nie unikniemy kontaktu ze służbą zdrowia, a czasem także z działającym „na pierwszej linii frontu” pogotowiem ratunkowym.

Mieszkam w Mielnie w bliskim sąsiedztwie pogotowia, co pozwala mi obserwować sprawność, odpowiedzialność i zaangażowanie ratowników medycznych wyjeżdżających w pośpiechu, bo ktoś natychmiast potrzebuje pomocy. Jakże często ratują życie ludzkie. Naprawdę, ratownicy medyczni zasługują na najwyższe uznanie i szacunek. Na temat ich niezwyklej pracy poprosiłem o rozmowę Tomasza Molesztaka, ratownika medycznego, kierownika karetki „podstawowej”

– Dlaczego wybrał Pan tak trudną i odpowiedzialną pracę?

– W szkole znalazłem się niemalże przypadkowo, namówiony przez rodzinę. Pasja do ratowania życia narodziła się we mnie w trakcie edukacji oraz praktyk. Nabyłem już odpowiednią wiedzę teoretyczną i nagle podczas praktyk okazało się, że sama teoria nie wystarczy. Tu liczy się doświadczenie, zimna krew, niebawoma precyzja oraz szybkość, skuteczność działań i trafne decyzje.

– Jak długo trwa edukacja?

– Edukacja niezbędna do podjęcia pracy w Pogotowiu Ratunkowym chyba jeszcze odbywa się na dwa sposoby. Pierwszy to ukończenie 2 letniej policealnej szkoły o profilu „Ratownik Medyczny”. Zakończenie edukacji zwieńczone jest egzaminem państwowym teoretycznym i praktycznym. Inny sposób zdobycia tytułu Ratownika Medycznego to studia licencjackie I stopnia. Trwają 3 lata, po ich ukończeniu oraz po obronie pracy licencjackiej zdobywa się tytuł licencjata ratownictwa medycznego. Niezależnie od metody uzyskania tytułu ratownik medyczny ma te same uprawnienia i obowiązki. Ponadto ustawodawca narzuca ratownikom medycznym obowiązek podnoszenia kwalifikacji poprzez uczestnictwo we wszelakich kursach z zakresu medycyny ratunkowej. W efekcie każdy ratownik medyczny w Polsce pracujący w zawodzie, co 5 lat musi zdobywać odpowiednią liczbę tzw. punktów edukacyjnych za uczestnictwo w kursach, warsztatach, seminariach. Dzięki cze-

mu ratownicy są na najwyższym poziomie wyszkolenia z zakresu najnowszych technik ratunkowych.

– Jak długi ma Pan staż pracy w tym zawodzie?

– W zawodzie pracuję od początku 2008 roku. I prawie od początku swojej kariery zawodowej pełnię dyżury jako kierownik karetki „podstawowej”, czyli karetki bez lekarza. Tutaj wszystkie decyzje i medyczne czynności ratunkowe, uzależnione od stanu pacjenta, ratownik podejmuje samodzielnie.

– Jakie przypadki w pana pracy były najtrudniejsze?

– Około 2-3 w nocy otrzymujemy wezwanie: „wypadek komunikacyjny – samochód uderzył w drzewo”. Dojeżdżamy i widzimy samochód wbity w drzewo, ciężko rozpoznać markę auta. Na miejscu już jest jedna karetka z terenu kołobrzeskiego, oni już mają w swoim aucie jedną pacjentkę. Na ziemi obok rozbitego samochodu leży druga dziewczyna, jak się później okazało nieletnia. Głowę ma całą zakrwawioną, na rękach dużo włosów, które wyrwała sobie zanim dotarliśmy na miejsce. Zaczynam mówić do niej podniesionym głosem, aby sprawdzić jej stan świadomości. Nawiązuję ze mną kontakt, ale odpowiada tylko pojedynczymi słowami. Mówi o silnym bólu głowy. Nic dziwnego – na prawej stronie głowy rana, a wokół niej puste miejsca po wyrwanych włosach. Zabezpieczamy dziewczynę i szykujemy do transportu. Szpital jest dość daleko, więc postanawiamy poinformować telefonicznie oddział, że wieziemy nieletnią po wypadku. Jadąc do szpitala obserwuję, jak jej stan się pogarsza. Nie lubię tego uczucia, gdy wiem, że wy-czerpałem już wszystkie możliwości, jakie mam w karetce. Na szczęście dowozimy chorą w stanie stabilnym do szpitala. Tutaj nasza rola się kończy. Reszta w rękach lekarzy na bloku operacyjnym. Jedyne, co wiem o tej pacjentce dzisiaj to to, że przeżyła.

Wielkim problemem tego sezonu w Mielnie były użytki popularnie nazywane dopalaczami. Mimo, iż oficjalnie jest zakaz sprzedaży dopalaczy to w Mielnie był sklep „kolekcjonerski”. W tym roku zaobserwowaliśmy, że użytki działają silnie pobudzająco nie tylko na stan świadomości (czego oczekują konsumenci), ale także na układ sercowo naczyniowy. Mieliliśmy masę wezwań do młodych osób, które po zażyciu

nawet niewielkiej dawki były w takim stanie, że należało je w trybie pilnym przewieźć do szpitala.

Któregoś dnia, wczesnym popołudniem, zostaliśmy wezwani na plażę główną w Mielnie. Czekający na nas ratownicy WOPR powiedzieli, że właśnie wyciągnęli z wody młodego mężczyznę, który prawdopodobnie przebywał pod wodą ponad 5 minut. Sytuacja jest dramatyczna. Mężczyzna jest nieprzytomny, wyziębiony, nie oddycha. Natychmiast podejmujemy reanimację i decyzję, by sprowadzić śmigłowca lotniczego pogotowia ratunkowego. Śmigłowiec ląduje na plaży po kilkunastu minutach. Ekipa śmigłowca ratunkowego dobiega do nas i wspólnie, po upływie 10 minut udaje się nam przywrócić czynność serca młodemu człowiekowi. Tego dnia byliśmy „wykończeni”, ale i podbudowani kolejnym sukcesem.

– Czy użytkownicy dróg ustępują pierwszeństwa pojazdomi uprzywilejowanemu?

– Wielkim problemem, z jakim borykają się kierowcy karetek, jest szybki i bezpieczny dojazd do poszkodowanego. Dla ratownika priorytetem jest jak najszybsze dotarcie na miejsce zdarzenia i zabezpieczenie funkcji życiowych poszkodowanego. Pragnę uświadomić, że w skrajnych przypadkach, gdy poszkodowany nie oddycha i jego mózg nie dostaje tlenu, to czas dotarcia powinien być krótszy niż 3-5 minut, bo później mózg pacjenta zaczyna już obumierać. Niestety, wielu kierowców widząc w lusterkach karetkę jadącą na sygnale nie ma ochoty zjechać na pobocze, zdarzają się też tacy, którzy próbują ścigać się z ambulansem.

Brzmi to nieprawdopodobnie, ale w tym roku, z powodu takich zachowań uczestników ruchu, mieliśmy trzy kolizje podczas pokonywania drogi do pacjenta. I w takich przypadkach musieliśmy się oczywiście zatrzymać, a zlecenie wyjazdu do naszego pacjenta przejmowała karetka z Koszalina, czasem oddalona od niego o 30 kilometrów. Część naszych pacjentów nie ma w zapasie tyle czasu na czekanie.

– Jak poprawnie nazywamy teraz karetkę pogotowia?

– Obecnie w naszej nomenklaturze występuje słowo ambulans lub po prostu karetka. Wcześniej potocznie nazywało się karetki „ERKA”, ponieważ na części ambulansów były przyklejone duże literki „R” w kółku. Symbolizowały one karetkę reanimacyjną. Inne karetki były opatrzone literkami W (wypadkowa) oraz T (transportowa). Obecnie jest to już nieaktualna terminologia. Teraz mamy dwa typy ambulansów pogotowia ratunkowego: S – specjalistyczny, w którym znajduje się lekarz i przynajmniej dwie osoby z tytułem medycznym, jak ratownik czy pielęgniarka. Oraz P – podstawowy, w którym są minimum dwie osoby z tytułem medycznym, czyli pielęgniarka lub ratownik.

Można się jeszcze spotkać z karetkami, które oznakowane są symbolami: N - neonatologiczna (karetka służąca do ratowania noworodków, która posiada na przykład in-

ciąg dalszy na str. 8

ciąg dalszy ze str. 7

kubator) oraz karetka T – transportowa – odwozi pacjentów ze szpitala do domu. Jest jeszcze masa osób prywatnych, które posiadają wozy dostawcze pomalowane w barwy i symbole karetek i świadczą usługi zabezpieczenia imprez masowych. Zatem nie każda karetka to pogotowie ratunkowe.

– Czy częste są fałszywe lub nieuzasadnione wezwania do chorego?

– Jakis czas temu NIK podjął się próby zbadania problemu wezwań nieuzasadnionych lub po prostu fałszywych. Zweryfikowa-

wanie wezwania fałszywego jest proste, bo po przyjeździe na miejsce widzimy np. grupkę młodych ludzi śmiejących się z dowcipu, ale wezwanie nieuzasadnione sprawia większy problem. Najwyższa Izba Kontroli podała bardzo wysoki odsetek interwencji nieuzasadnionych. Kontrola ujawniła, że nawet 30% wezwań to wezwania nieuzasadnione. Czyli takie, gdzie u chorego nie było stanu zagrożenia życia lub zdrowia. Moim zdaniem odsetek ten jest znacznie wyższy. Miałem takie sytuacje wielokrotnie. Pamiętam w Mielnie przypadek mężczyzny, który tak naprawdę nie wiadomo po co wezwał karetkę i policję trzy razy w ciągu tego samego dnia. Był zdrowy, ale pod wpływem

alkoholu oraz narkotyków, co potwierdziłem na kolejnych wizytach. I w trakcie jednej z nich usłyszałem w radio głos dyspozytora, który prosił mnie, abym szybko skończył, bo bardzo blisko mnie matka wezwała karetkę, bo jej 6-miesięczne dziecko nagle przestało oddychać. Proszę wyobrazić sobie mój poziom frustracji i złości, że nie mogę pomóc dziecku, które tej pomocy natychmiast potrzebuje.

– Dziękuję za rozmowę.

Dopuszczalne wywłaszczenia nieruchomości pod budowę gazociągu Gdańsk-Świnoujście

Na cele publiczne i za słusznym odszkodowaniem

Gazociąg Gdańsk-Świnoujście jest jedną z największych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce. Inwestycja ta realizowana jest w oparciu o przepisy ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 roku o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. Nr 84, poz. 700, ze zmianami), dalej zwana Specustawą. Łączna długość gazociągu wynosi 267 km, na obszarze powiatu koszalińskiego utrudnienia związane z budową gazociągu odczują właściciele kilkuset nieruchomości zlokalizowanych na terenie gmin Sianów, Koszalin oraz Biesiekierz.

Przed przystąpieniem do wykonywania robót budowlanych, wojewoda zachodniopomorski wydał decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, określające nieruchomości przez które będzie przebiegał gazociąg. Decyzje te nie zostały doręczone właścicielom nieruchomości, a jedynie wnioskodawcy tj. spółce Gaz System S.A. z siedzibą w Warszawie, pozostali zainteresowani zostali poinformowani o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia publikowanego w prasie oraz na stronach internetowych urzędu wojewódzkiego. Z dniem opublikowania obwieszczenia o wydaniu decyzji lokalizacyjnej, dla wszystkich osób będących stronami postępowania, a więc w szczególności dla właścicieli nieruchomości, rozpoczął się bieg terminu do ewentualnego wniesienia odwołania. W odniesieniu do osób, które nie zaskarżyły decyzji lokalizacyjnej, stała się ona ostateczna.

Z dniem, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna, część nieruchomości znajdujących się w liniach rozgraniczających teren inwestycji, z mocy samego prawa, przeszła na własność Skarbu Państwa. Na podstawie wskazanej decyzji, dokonano stosownych wpisów w księgach wieczystych. Wskutek powyższego, wielu właścicieli nieruchomości zostało definitywnie pozbawionych przysługującego im prawa własności, mimo iż prawo to znajduje ochronę w Konstytucji RP. Jak się jednak okazuje, ochrona ta nie ma charakteru absolutnego. Zgodnie z treścią art. 21 ust. 2 Konstytucji – „wywłaszczenie jest dopuszczalne” ale „jedynie wówczas, gdy jest do-

konywane na cele publiczne i za słusznym odszkodowaniem”.

Z treści art. 4 Specustawy wynika jednoznacznie, iż inwestycje związane z budową gazociągu mają charakter celów publicznych. Zakwalifikowanie realizowanej inwestycji jako należącej do kategorii celów publicznych, oznacza, iż spełniona została pierwsza ze wskazanych wyżej przesłanek warunkujących dopuszczalność wywłaszczenia.

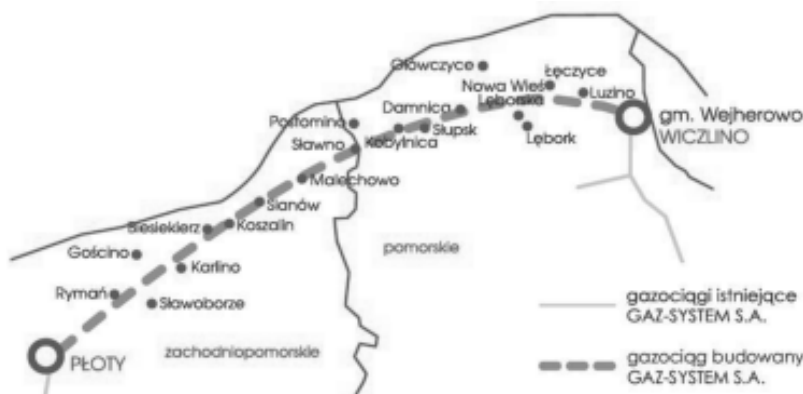
Spełnienie drugiej przesłanki oznacza konieczność przyznania właścicielowi, który został pozbawiony prawa własności „słusznego odszkodowania”. Prawo do domagania się zapłaty odszkodowania za wywłaszczone nieruchomości potwierdzają również przepisy Specustawy. Zgodnie z treścią art. 23 ust. 1 – właścicielowi przysługuje odszkodowanie w wysokości uzgodnionej między nim a wojewodą, przy czym uzgodnienia wysokości odszkodowania dokonuje się w formie pisemnej pod ry-

gorem nieważności. W przypadku, gdy nie dojdzie do dobrowolnego uzgodnienia wysokości należnego odszkodowania, po upływie 2 miesięcy od dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna, wysokość odszkodowania ustala wojewoda w drodze decyzji.

Przepisy Specustawy nie precyzują jakie okoliczności należy brać pod uwagę przy szacowaniu wartości należnego odszkodowania, ograniczając się w tym zakresie do stwierdzenia, iż winno ono zostać ustalone na podstawie operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego. Wycena ta dokonywana jest z uwzględnieniem stanu nieruchomości w dniu wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu oraz według jej wartości w dniu wydania decyzji ustalającej wysokość odszkodowania. Bardziej precyzyjne wskazówki co do sposobu ustalania wysokości odszkodowania znaleźć można w przepisach ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz w rozporządzeniach wydanych na jej podstawie.

Podsumowując, stwierdzić należy iż uzyskanie odszkodowania adekwatnego do wartości przejętej na własność Skarbu Państwa nieruchomości jest możliwe, ale będzie się wiązało z koniecznością przeprowadzenia postępowania administracyjnego, a być może nawet skierowania sprawy na drogę postępowania sądowo-administracyjnego.

Adwokat Łukasz Leyk
l.leyk@kancelaria.peljan.pl
501 246 357



Politechnika Koszalińska to szansa na rozwój

Rozmowa z prof. dr hab. Kazimierzem Szymańskim, Prorektorem ds. Studenckich Politechniki Koszalińskiej.



– Czy studia na Politechnice Koszalińskiej dają gwarancję zatrudnienia po zakończeniu edukacji?

– Zdecydowanie większość z naszych absolwentów, głównie chodzi o kierunki techniczne, znajduje zatrudnienie w swoim zawodzie. Na pozostałych kierunkach jest różnie, lecz na ogół absolwenci pozostają w naszym regionie, tu pracują i zakładają rodziny. Warto wspomnieć, że wysoko cenieni są na rynku pracy absolwenci kierunków: budownictwo, informatyka

i elektronika, mechanika i wzornictwo.

– Przyjęło się powszechnie, że każdy musi dziś skończyć studia. A jak wygląda proces zdobywania wiedzy i jej wykorzystanie w praktyce, czyli z konfrontacji z rynkiem pracy?

– Oczywiście ktoś, kto kończy studia na kierunku czysto technicznym, będzie poszukiwał pracy związanej z techniką, nowymi technologiami. Studia humanistyczne dają szerszy zasób ogólnej wiedzy, dają więc większe spectrum zatrudnienia. Nasza uczelnia, oprócz wiedzy teoretycznej, dba o możliwość odbycia praktyki zawodowej w firmach, jak też zajęć terenowych. Dużą rolę odgrywają zajęcia prowadzone na terenie uczelni w nowoczesnych laboratoriach specjalistycznych.

Zajęcia praktyczne są bardzo ważne, student powinien mieć takich zajęć na uczelni jak najczęściej, by sprostać wyzwaniom rynku pracy. Dyplom wyższej uczelni daje oczywiście szansę na lepszą pracę, ale

umiejętności i zdolności studenta weryfikuje życie i oczekiwania pracodawcy.

– A co z kierunkami tzw. zamawianymi i wsparciem dla studentów?

– Kilka wydziałów Politechniki Koszalińskiej istotnie uzyskało środki finansowe na realizację tak zwanych studiów zamawianych. Najlepsi studenci dostawali stypendium w wysokości 1000 zł miesięcznie. Obecnie, niektóre kierunki prowadzą studia zamawiane. Uczelnia wspiera wymianę studentów poprzez programy Socrates i Erasmus, jak też w ramach stowarzyszenia AIESEC. Studenci wyjeżdżają na wymianę zagraniczną do innych uczelni, poznają nowe kultury i kraje. Na Politechnice Koszalińskiej gościmy także studentów m.in. z Hiszpanii i Francji. Działają też liczne koła zainteresowań, koła studenckie. Bardzo aktywnie działa Parlament Studentów. Pomocą w znalezieniu zatrudnienia służy też Biuro Karier PK.

– A co ze stypendiami?

– W tym roku akademickim próg pomocy dla studentów, jeśli mówimy o stypendiach socjalnych nie zostanie zmniejszony. Przeciwnie, chcemy by większa ilość studentów uzyskała takie stypendia. Dbamy też o stypendia naukowe oraz szeroki dostęp do akademików.

Rozmawiał: **Tomasz Wojciechowski**

Politechnika zachęca do wiedzy

Dzieci na uniwersytecie

Politechnika Koszalińska dba o przyszłe pokolenia od dziecka. Indeksy w dłoniach i słowa rektora uczelni prof. **Tadeusza Bohdala** sprawiły, że 320 dzieci, w wieku 7-12 lat, poczuło się studentami. Rodzice pozostali na zewnątrz sali, a młodzi brali udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego 2013/2014 Koszalińskiego Uniwersytetu Dziecięcego (KUD). Jak podkreśla Aleksandra Kobyłicka – koordynatorka z ramienia uczelni, KUD to rozwijanie, przez naukę w formie zabawy, intelektu i ciekawości świata. Program edukacyjny wzorowany jest na nauczaniu uniwersyteckim, a co miesiąc sobotnie zajęcia prowadzą pracownicy naukowcy. KUD uczy też młodych systematyczności, żeby zaliczyć semestr i otrzymać dyplom trzeba zebrać przynajmniej 3 z 5 pieczętek w indeksie.

Tekst i fot. (m)



Na ile rolnik może liczyć?

Są już znane stawki płatności bezpośrednich za rok 2013. Dopłaty w Polsce będą przeliczane wg kursu 4,2288 zł za euro.

Ponad 14 mln hektarów gruntów rolnych jest objętych w Polsce dopłatami bezpośrednimi. Europejski Bank Centralny ogłosił 30 września br. oficjalny kurs euro, zgodnie z którym będą przeliczane i wypłacane dopłaty bezpośrednie za 2013 rok. Kurs ten wynosi 4,2288 złotych za euro. Kursy przeliczeniowe obowiązują we wszystkich państwach członkowskich, w których oficjalną walutą nie jest euro.

W tym roku przyjęty kurs przeliczeniowy jest wyższy o 0,125 zł niż w ubiegłym roku (wtedy wynosił 4,1038 zł za euro), czyli jest korzystniejszy dla rolników. Maksymalna łączna kwota przeznaczona na dopłaty bezpośrednie w Polsce za 2013 r. wynosi ok. 3,5 mld euro, tj. 14,8 mld złotych.

Wstępnie szacowane stawki płatności w roku 2013 będą wynosić:

- Jednolita Płatność Obszarowa (JPO) - 830,30 zł/ha;
- uzupełniająca płatność obszarowa - do powierzchni innych roślin i do powierzchni gruntów ornych, na których nie jest prowadzona uprawa roślin - 139,39 zł/ha.

To oznacza, że zgodnie z powyższymi szacunkowymi stawkami, rolnik może otrzymać w ramach dopłat bezpośrednich za 2013 r. 969,69 zł za hektar uprawianego zboża.

DKS

Zenon Kasprzak

O języku polskiej polityki i polityków (3)

Współczesny język polityki ma niezwykle bogatą leksykę rozbudowaną o słownictwo z różnych dziedzin. Śledząc ogromny zbiór wyrazów można wyróżnić jednostki leksykalne z różnych odmian i stylów, najwięcej z odmiany języka ogólnego, stanowiącego trzon tej leksyki. Mamy tu dużo elementów stylu potocznego, obecnie nadużywanego i bardzo modnego, np. *obiecują gruszki na wierzbie, dorżnąć watahy, grupy kolesiów, obiecywać złote góry*. Daje się też zauważyć w wystąpieniach cechy stylu urzędowego, np. *pozostaje do rozwiązania kilka tematów, priority, działania na rzecz*, a także reklamowego (marketingu politycznego), np. *nasz kandydat strzał w „10”*. Wiele jest też, ze zrozumiałych względów, profesjonalizmów (prawo, ekonomia, gospodarka).

Można dostrzec w języku polityków zwrot do polszczyzny żywej, oryginalnej, nasyconej elementami potocznymi i metaforyką różnych opcji. Wymyślane są coraz to bardziej oryginalne metafory. Np. *PiS chciał zjeść Samoobronę, a Samoobrona się przed tym broniła* (B. Komorowski, 25.09.2006 TVN). Używa się też tzw. „skrzydlatych słów” dla atrakcyjności medialnej czy zabawowej. *Wasz prezydent, nasz premier, układ okrągłego stołu, bulterier braci Kaczyńskich, cieniasy, pampersy, dyplomatofki, lrasiad, moherowe berety, Nicea albo śmierć, oczywista - oczywistość, wykształczony, wirus filipiński, mordo ty nasza* (medializacja). Narasta jednak też pauperyzacja języka polityków: potoczność, pospolicność, prostactwo. Politycy objaśniają często skomplikowane sprawy społeczne i polityczne wyrażeniami potocznymi odwołującymi się do doświadczeń konsumentów kultury masowej, por.: *polityczny thriller trwa już kilka dni, mamy tu do czynienia z politycznym serialem*.

Wielu zmierza w języku do zabawy słownej i żartu, por.: *dzisiaj zagraża nam kaczym, lubię seks jak koń owies czy słynne kurwki w oczach* (R. Begier).

Dzisiejszy polityk chce się sprzedać, zaistnieć w mediach, a dowcipne słowo, które jest medialne odgrywa w całym komunikacie istotną rolę, gdyż jest zawsze reklamowe. Urządza się happeningi. Wystarczy tu przypomnieć pokazywane w mediach „występy” J. Palikota, chociażby ten z bratorem i pistoletem (2007).

Istotne jest też w wielu tekstach słownictwo wartościujące i oceniające. W wypowiedziach polityków nie trudno zauważyć obecność różnych systemów aksjologicznych – od ultrapravicowych, religijnych aż po laickie, świeckie liberalne, populistyczne, np. *dobro wspólne, demokracja, wolność, praworządność, prawda, godność, sprawiedliwość, uczciwość, moralna odnowa narodu, prawo do życia od poczęcia do*

*naturalnej śmierci, wartości chrześcijańskie, Polska*¹. W jęz. polityków utrzymuje się aksjologicznie nacechowana opozycja my – oni. Człon pierwszy jest pozytywnie wartościowany, a drugi, negatywnie i mogą mu być przypisywane najgorsze cechy. Przeciwnika traktuje się jako wroga, nie dyskutuje się z nim. Np. *My, prawdziwi patrioci – oni z układu okrągłego stołu; my „Solidarność” – oni liberałowie*.

Poczynając od 2005 r., kiedy nie doszło do koalicji PO i PiS, eksponuje się opozycję tych partii jako my - oni. Z obu stron występuje negatywne wartościowanie przeciwnika i coraz częściej używanie języka nienawiści, por. *oni tam stali, gdzie stało ZOMO; Polska w rękach ludzi strasznych*. Używa się najmocniej nasyconych emocjami słów, np. *zimna wojna, walka o wolność, wróg, zdrada, kolaboracja, obrzuca się przeciwnika inwektywami* (np. porównuje się Tuska do Hitlera a Kaczyńskiemu zarzuca się spowodowanie śmierci brata – z wystąpienia w Sejmie w czasie debaty, dotyczącej reformy emerytalnej). W czasie wystąpienia sejmowego L. Miller nazywa partię Palikota *naćpaną hołotą*: „Ta naćpana hołota nie może mi przeszkodzić”. Takiego języka nienawiści, jaki wytworzył się w związku z katastrofą smoleńską od dawna nie było w polityce. Np. Z. Giżyński o Tusku: *Kolaborant i zdrajca*. Słowa: *Zdrada, wróg, wojna* tak często używane przez polityków (A. Macierewicz) kwestionują nasze demokratyczne państwo, wspólnotę i choć tej wojny jeszcze nie ma - to słowa już tworzą pewną rzeczywistość. Ta retoryka staje się bardzo niebezpieczna. W wystąpieniach polityków daje się zauważyć bezwzględna walkę – *przeciwnika trzeba upokorzyć, zniszczyć, całkowicie wyeliminować*. Debaty publiczne nie toczą się na argumenty, ale na inwektywy. Politycy wzajemnie oskarżają się o język agresji. J. Kaczyński uważa, że brutalizacja polskiej polityki, jej języka ma jednego reżysera, którym jest Tusk; używa on w tym celu Palikota i Niesiołowskiego. Zauważa się nadmierne używanie przez niektórych polityków słów emocjonalnych. Bez zastanowienia wyrażają oni swoje emocje, zwykle negatywne, obrzucają się inwektywami. Nie mają nic z dyplomatycznej powściągliwości, dobrego wychowania, szacunku dla drugiego człowieka. Największy niepokój jednak może budzić pozorna dwuznaczność niektórych sformułowań, nie tylko obraźliwych, ale wręcz przekraczających granice elementarnej przyzwoitości. Te granice przekracza wielu, ale przekroczył je również S. Niesiołowski, mówiąc: *Pan Kalisz pornominister znakomicie pasuje do pornoprezidenta. Mamy sojusz pornogrubasów i można im pogratulować*.

Analizowane przykłady wskazują, że

w naszym życiu politycznym dominuje brutalna walka, a rzucane inwektywy – padające z różnych stron sceny politycznej, świadczą o dużej agresji (w czasie debat i wystąpień sejmowych): *Targowica zostaje* (PiS do posłów PO); *Targowica wychodzi* (PO do posłów PiS). W czasie opuszczania przez opozycję sali sejmowej politycy wzajemnie zarzucają sobie kłamstwo i manipulację. Każdy ma swoją prawdę i zamyka się w swojej hermetycznej wizji świata, nie może się otworzyć na innego.

Zebrany materiał na temat języka polityków może dowodzić degradowania życia publicznego zdominowanego często przez cyniczne działania polityków realizujących własne lub partyjne cele, a zapominających o racji nadrzędnej – racji państwa. Przytoczone przykłady potwierdzają – moim zdaniem – kryzys języka politycznego. W publicznych wystąpieniach nadużywana bywa mowa potoczna, pełna obelg, inwektyw, wulgaryzmów, zdoszczona daleka od poprawnej polszczyzny. Zdaniem prof. Balcerzaka wyraźny jest zanik poczucia stosowności używanych środków słownych². W języku polityków pojawiły się słowa dotąd nieobecne i uznawane za nieeleganckie czy wręcz nieprzyzwoite. Ich język jest prymitywny, trywialny, agresywny i choć jest narzędziem ekspresji brakuje w nim poczucia dobrego smaku. Ciągłe narasta pauperyzacja języka polityki: potoczność, pospolicność, prostactwo i chamstwo. Jest to być może efekt zmian obyczajowych, obniżenia kultury i wychowania – społeczeństwa ponowoczesnego – masowego. Sami obserwujemy, że Sejm RP jest niejednokrotnie widowiskiem gorszących scen językowych; z ust wielu posłów padają wulgaryzmy, słowa chamskie i obraźliwe, niekiedy bardzo prymitywne sformułowania. Demagogię, brutalizację i kolokwializację języka polityków Jerzy Bralczyk tłumaczy populizmem: *Politycy używają zwrotów prostackich, bo chcą się przypodobać prostym ludziom. A ludzie zaczynają mówić prostacko, bo czują, że już tak można*³. Daje się zauważyć całkowity brak odpowiedzialności za słowo, mówi się absolutnie wszystko.

Najbardziej oburza jednak w ustach polityków mowa nienawiści, która powinna być oceniana i demaskowana. Należy pokazywać jak jest fałszywa i jak godzi w drugiego człowieka. Każdy może mówić to, co myśli, jednak powinien pamiętać, że naturalną granicą języka jest odpowiedzialność, przyzwoitość i racjonalność. Język nie może być zagrożeniem dla normalności i stabilizacji. Nie spełnia tych warunków mowa naszych polityków, szczególnie mowa nienawiści w wersji posmoleńskiej. Polakom nie podobają się język debaty politycznej: język pełen agresji i wzajemnych oskarżeń, nierzadko posługujący się kpina, drwiną i wulgaryzmem. Język polityków powinien być nieustannie poddawany analizie i ocenie, krytyce, by można było pokazać, jak on działa i co chcą osiągnąć ci, którzy się nim posługują.

¹ Por. Puzynina J., *Język wartości*, W-wa 1992.

² „Polityka” z 13 XI 2004, s. 12.

³ „Dziennik Łódzki” z 10 I 2005, s. 18.

Specjaliści kardiologzy na warsztatach

Nowe leki i sprzęt

Blisko 80 lekarzy specjalistów zjechało na trzy dni do Koszalina, aby wziąć udział w VI Warsztatach Ablacyjnych na oddziale kardiologii szpitala wojewódzkiego. To nie tylko wymiana doświadczeń na spotkaniach dyskusyjnych, lecz też praktyczne leczenie migotania przedsionków serca i przeciwzakrzepowe.

Ablacja to zabieg kardiologiczny, który ma wyleczyć różnego rodzaju zaburzenia rytmu serca nazywanego częstoskurczem, a do serca przez tętnicę lub żyłę na udzie pacjenta wprowadzona jest specjalna elektroda.

Dr n. med. **Elżbieta Zinka**, ordynator oddziału kardiologii koszalińskiej lecznicy, podkreśla, że w całej Europie tylko w czeskiej Pradze i Koszalinie odbywają się tego typu warsztaty, bo inne inicjatywy skończyły

się na okazjonalnych zjazdach. Tym razem przybyli kardiologzy, m.in. z Lublina, Krakowa, Wrocławia, Warszawy, Katowic i Szczecina.

- *Jestem tu już szósty raz* - mówi prof. **Franciszek Walczak** z Instytutu Kardiologii w Warszawie. - Obserwuję, jak krok po kroku, zbieramy doświadczenia w teorii i praktyce. Nasz cel to przecież udoskonalenie metod leczenia, żeby pacjent mógł unikać powikłań.

Dr Elżbieta Zinka dodaje, że warsztaty w Koszalinie to także okazja, aby ocenić nowe leki i sprzęt medyczny, głównie produkcji amerykańskiej i niemieckiej. Tym razem były to np. nowe elektrody, które pozwalają skrócić przebieg zabiegów.

Tekst i fot. (m)



Warsztaty to też pokaz działania specjalistów w praktyce, m.in. prof. Jarosław Kaźmierczak ze Szczecina i dr Krzysztof Krzyżanowski z Koszalina wykonali zabieg krioablacji balonowej na 58-letniej pacjentce.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi:

Umowa ubezpieczenia i proces likwidacyjny szkody - podstawowe informacje

Arkadiusz Janz



Ubezpieczenie jest usługą finansową odłożoną w czasie. Strony umawiają się, iż za opłatą określonej składki uprawniony otrzyma od ubezpieczyciela odszkodowanie za straty poniesione w przedmiocie szkody, pod warunkiem zajścia zdarzenia w okresie ubezpieczenia, które jest objęte ochroną ubezpieczeniową.

Często zapominamy, iż polisa jest jedynie dowodem zawarcia umowy ubezpieczenia, natomiast jej treścią - Ogólne Warunki Ubezpieczenia (OWU). To z OWU dowiadujemy się jaki jest zakres odpowiedzialności ubezpieczyciela. Za co chce, a za co nie chce odpowiadać i jakie są obowiązki obu stron umowy.

Najprościej - odpowiedzialność ubezpieczyciela możemy podzielić na polisową i odszkodowawczą.

Odpowiedzialność polisowa jest ustalana poprzez badanie stanu faktycznego przedstawionego przez zgłaszającego szkodę. Likwidator sprawdza, czy zdarzenie, którego wystąpienie zostało zgłoszone, jest objęte ubezpieczeniem. Często zdarzenie ubezpieczeniowe, za które chce odpowiadać ubezpieczyciel jest określone bardzo precyzyjnie np. nieplanowana operacja rzepekki kolana, spowodowana urazem mającym miejsce w okresie ubezpieczenia. Nie stwierdzenia zaistnienia konkretnie sprezywanego zdarzenia (ryzyka), oznacza brak odpowiedzialności polisowej ubezpieczyciela.

Po stwierdzeniu istnienia odpowiedzialności polisowej, ubezpieczyciel ustala tak zwaną odpowiedzialność odszkodowawczą, a ściślej mówiąc wysokość odszkodowania należną za powstanie szkody. Jest ona uzależniona od „systemu” wyciszenia na jaki ubezpieczyciel umówił się z ubezpieczonym. W szkodach majątkowych np.: zwrot kosztów nabycia rzeczy według wartości odtworzeniowej nowej. W szkodach osobowych natomiast: 4% sumy ubezpieczenia za każdy procent stwierdzonego trwałego uszczerbku na zdrowiu.

Wyplata odszkodowania może być zależna od zastosowania franczyzy ubezpieczeniowej: integralnej (warunkowej) lub redukcyjnej. Pierwsza jest kwotą odszkodowania, do której ubezpieczyciel nie ponosi odpowiedzialności - jej przekroczenie oznacza wypłatę w pełnej wysokości. Druga jest kwotą, o którą pomniejsza się każdorazowo przyznaną wartość odszkodowania.

Z nielicznymi wyjątkami ubezpieczyciel jest zobowiązany do wypłaty należnego odszkodowania w terminie do 30 dni od chwili otrzymania zgłoszenia szkody. Termin wypłaty może się przesunąć do 14 dni od daty otrzymania ostatniego dokumentu zamykającego proces likwidacji.

Zobacz jak działają Fundusze Europejskie



PUNKTY INFORMACYJNE W ZACHODNIOPODOBREKTOWIE
www.pi.wzp.pl

Jeśli szukasz finansowania dla swojego projektu lub realizujesz projekt finansowany ze środków Unii Europejskiej

Oferujemy:

- konsultacje
- doradztwo
- szkolenia
- spotkania informacyjne

tel. 94 31 77 407 | gpi-koszalin@wzp.pl Lokalny Punkt Informacyjny
www.pi.wzp.pl/koszalin Koszalin, al. Monte Casino 2









Zastosowanie modelu doradztwa zawodowego osób 50+ z wykorzystaniem metody EEG Biofeedback w praktyce aktywizacji zawodowej bezrobotnych

Realizacja projektu Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+ przez Koszalińską Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych stanowi działania mające na celu poprawę sytuacji osób bezrobotnych 50+ na współczesnym, wymagającym rynku pracy. Projekt obejmuje szereg czynności w zakresie poprawy dostępu do zatrudnienia oraz wspieranie aktywności zawodowej w regionie. Jego istotą jest wspieranie osób pozostających bez zatrudnienia na regionalnym rynku pracy.

Projekt jest współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego, Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VI. - Rynek Pracy otwarty dla wszystkich.

Etap testowania produktu finalnego projektu stanowi przełomowy moment w działaniach mających na celu upowszechnienie produktu a w szczególności zainteresowanie nim doradców zawodowych z terenu Koszalina oraz województwa zachodniopomorskiego. Model uwzględnia specyfikę, bariery oraz identyfikuje problemy osób 50+ jakie pojawiają się w procesie doradztwa zawodowego. Metoda EEG Biofeedback nie była dotychczas stosowana w aktywizacji zawodowej. To innowacyjne rozwiązanie cechuje wysoka efektywność wynikająca z konieczności ponoszenia relatywnie małych nakładów.

Model wykorzystując metodę EEG Biofeedback pozwala na pomiar, porównywanie jak też monitorowanie postępów osób objętych programem. Jednym z warunków koniecznych powodzenia innowacji jest właściwa motywacja doradców zawodowych oraz bezrobotnych do zmiany w podejściu do aktywizacji zawodowej oraz chęci zmiany sytuacji zawodowej bezrobotnego. Nie bez znaczenia jest aspekt kształcenia nowych kompetencji doradców zawodowych. Wskazane czynniki wpływają na wzrost efektywności działań rozumianych jako instytucjonalne. Model doradztwa stanowi atrakcyjną formę wsparcia z zastosowaniem nowoczesnych technologii informatycznych. Doradcy zawodowi otrzymują udoskonalone narzędzie mogące wspierać ich działania skierowane do grup osób bezrobotnych po 50 roku życia. Dotychczasowe narzędzia np. popularnie stosowany Kwestionariusz Zainteresowań Zawodowych nie zupełnie spełnia oczekiwania użytkowników borykających się z problemem indywidualnego podejścia do osoby bezrobotnej oraz właściwej obiektywizacji otrzymanych wyników.

Zaproponowane innowacyjne rozwiązanie polega na zastosowaniu technologii EEG Biofeedback w procesie aktywizacji zawodowej oraz wspomaganie możliwości kształtowania pożądanych postaw i cech u osoby bezrobotnej. Pozwala na znaczne zindywidualizowanie działań koniecznych do wyprowadzenia klientów instytucji rynku pracy z bezrobocia. Dotychczasowe

działania prowadzone w zakresie doradztwa zawodowego nierzadko były zrutynizowane oraz niewystarczające. Model aktywizacji zawodowej z wykorzystaniem technologii EEG Biofeedback umożliwia zniewolowanie ograniczeń indywidualnych oraz przełamanie negatywnych stereotypów związanych z grupą wiekową osób 50+, która nierzadko określana jest przymiotami negatywnymi mijającymi się z rzeczywistą kondycją społeczną osób po 50. roku życia. Konieczność umiejscowienia technologii EEG Biofeedback w łańcuchu działań doradztwa zawodowego powodowana jest tym, że bardzo wiele istotnych dla pracodawców cech oraz umiejętności wymaganych od pracowników ma charakter intelektualny, umysłowy oraz psychiczny, z tego właśnie powodu oddziaływanie na tą sferę poprzez technologię EEG Biofeedback, uznawane są za działania pozwalające osią-

gnąć wysokie rezultaty oraz wymierne korzyści dla klientów instytucji rynku pracy we wspomaganiu wychodzenia z bezrobocia.

Nie bez znaczenia jest także szereg możliwości treningu kompetencji uniwersalnych, których rozwój i poprawa możliwe są poprzez zastosowanie treningów wykorzystujących technologię EEG Biofeedback. Sprzyja to uelastycznieniu oraz poszerzeniu możliwości poszukiwania zatrudnienia. Model aktywizacji zawodowej wykorzystującej technologię EEG Biofeedback sprzyja skuteczności całokształtu działań podejmowanych przez Instytucję Rynku Pracy w sferze aktywizacji zawodowej oraz kompleksowej pomocy osobom bezrobotnym.

Bartosz Michalski
asystent ds. obsługi biura projektu
"Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+"



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Człowiek - najlepsza inwestycja

Biofeedback
szansą na aktywizację osób 50+

Projekt skierowany jest do osób bezrobotnych 50+ zarejestrowanych w powiatowych urzędach pracy. Użytkownikami będą doradcy zawodowi, przedstawiciele publicznych i niepublicznych instytucji rynku pracy.

W ramach projektu wypracowany został innowacyjny model doradztwa zawodowego dla osób 50+ wykorzystujący metodę EEG Biofeedback.

Zapraszamy doradców zawodowych do testowania modelu doradztwa zawodowego dla osób 50+ w ramach warsztatów obejmujących trzynastoniedzienne szkolenia, które odbędą się w październiku i listopadzie 2013 roku.

Zgłoszenia kandydatów można kierować na adres mailowy projektu: kwsnhbiofeedback50@poczta.fm lub telefonicznie pod numer 664 484 430 lub osobiście w biurze projektu we wtorek oraz czwartki w godzinach 9.00-15.00.

Zapraszamy zainteresowanych do udziału w warsztatach!

Projekt realizowany przez: Koszalińską Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych oraz partnerów: Doradztwo Społeczne i Gospodarcze, AG Doradztwo.

Celem projektu jest opracowanie, przetestowanie, upowszechnienie oraz wprowadzenie do polityki rozwoju, innowacyjnego modelu aktywizacji zawodowej z wykorzystaniem metody EEG Biofeedback, osób po 50 roku życia na terenie województwa zachodniopomorskiego.

Projekt realizowany od 1.06.2012 - 31.12.2015.

www.biofeedback50.pl
Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych
ul. Batalionów Chłopskich 79
75-333 KOSZALIN

KWSNHBiofeedback50@poczta.fm
tel. 664 484 430
608 695 189

Partnerzy projektu:



W 2013 roku gmina Będzino podpisała dwie umowy z Urzędem Marszałkowskim w Szczecinie w zakresie inwestycji z programu PO RYBY 2007-2013.

Pierwsza podpisana została w czerwcu 2013 r. na projekt pn. „Budowa budynku magazynowego (hangar na łodzie i magazyn - warsztat) z częścią administracyjno-socjalną w Podamirowie”. Całkowita wartość inwestycji 475 281,61 zł, dofinansowanie wynosi 200 000,00 zł. Natomiast w październiku 2013 r. podpisana została umowa na dofinansowanie projektu pn. „Budowa chodnika w Dobrzycy wraz z infrastrukturą towarzyszącą przy drodze powiatowej nr 0365Z”. Inwestycja polegać będzie na budowie ponad 1200 m chodnika, zjazdów na posesje i drogi gminne oraz usunięciu kolizji z istniejącą siecią energetyczną i telekomunikacyjną. Całkowita wartość projektu wynosi 1 311 960,84 zł, dofinansowanie 787 000,00 zł.

Inwestycje są współfinansowane w ramach Programu Operacyjnego Ryby 2007-2013 Zrównoważony rozwój Sektora Rybołówstwa i Nadbrzeżnych Obszarów Rybackich w ramach środka 4.1. Rozwój obszarów zależnych od rybactwa z wyłączeniem realizacji operacji polegających na funkcjonowaniu lokalnej grupy rybackiej (LGR) oraz nabywaniu umiejętności i aktywizacji lokalnych społeczności.

Umowa na kolejne inwestycje



Z lewej: Jarosław Rzepa - członek Zarządu Woj. Zachodniopomorskiego i z prawej wójt gminy Będzino Henryk Broda podpisali umowę o dofinansowanie projektu pn. „Budowa chodnika w Dobrzycy wraz z infrastrukturą towarzyszącą przy drodze powiatowej nr 0365Z”
fot. M. Dębowski UG Będzino

Wizyta u przyjaciół

W dniach 11-13 października 2013 r. delegacja strażaków z OSP Będzino, OSP Dobrzyca oraz OSP Mścice wraz z zastępcą wójta gminy Będzino **Henrykiem Lubockim** i pracownikami UG Będzino, przewodniczącym Rady Gminy w Będzinie **Andrzem Nożykowskim** i radnymi gminy Będzino wzięła udział w wyjeździe studyjnym do zaprzyjaźnionej gminy niemieckiej Britz-Chorin-Oderberg. Przedsięwzięcie zostało zrealizowane w ramach wspólnego projektu pt. „Porównanie komunalnych przedsięwzięć ochrony przed pożarami i klęskami żywiołowymi” finansowanego w ramach Programu Operacyjnego Celu 3 „Europejska Współpraca Terytorialna” - „Współpraca Transgraniczna” Krajów Meklemburgia - Pomorze Przednie / Brandenburgia i Rzeczypospolitej Polskiej (województwo zachodniopomorskie) 2007-2013.

Grupa z naszej gminy zwiedziła budynki OSP Liepe, OSP Britz oraz OSP Oderberg. Ochotnicy z Niemiec zaprezentowali swój sprzęt, wymienili się z naszymi strażakami swoim doświadczeniem i wiedzą na temat pożarnictwa oraz zorganizowali pokaz akcji ratowniczej. Beneficjenci projektu zapoznali się również z organizacją zarządzania kryzysowego na terenie gminy Britz-Chorin-Oderberg oraz gminy Będzino.

W drugim dniu wizyty odbył się po kanale do Niederfinow, gdzie można było zobaczyć działanie funkcjonującej podnośni statków. Przyjaciele z Niemiec zaprezentowali również swój lokalny zespół ludowy - *Country Family*. To już druga i ostatnia część projektu, w pierwszej, która miała miejsce we wrześniu 2013 strażacy z Niemiec odwiedzili gminę Będzino.

Historyczne osiągnięcie siatkarzy z Tymienia

Drużyna siatkarzy z Zespołu Szkół im. Kardynała Ignacego Jeża w Tymieniu w składzie: Damian Poszyler, Kacper Gała, Tomasz Kwaśniewski, Michał Turkacz, Patryk Nadolny (przygotowana przez mgr Agnieszkę Kaczmarek) odniosła historyczny sukces znajdując się w pierwszej „16” rozgrywek Orlik Volleymani na szczelnie krajowym.

W turnieju finałowym wzięły udział 64 drużyny z całej Polski. Siatkarze z Tymienia w fazie grupowej w pierwszym meczu spotkali się z drużyną SP11 Kędzierzyn Koźle przegrywając w stosunku punktów 10-15. Całe szczęście w kolejnych spotkaniach trema ustąpiła i chłopcy zaczęli grać „swoją siatkówkę” wygrywając kolejno z drużynami z SP10 Suwałki (15:9), Piły (15:6) i Cewic (15:6). Niestety w ostatnim meczu grupowym z drużyną z Kielc zabrakło im szczęścia.

Po ostatniej porażce sytuacja w grupie mocno się skomplikowała i do ostatniej chwili ważyły się losy awansu do pierwszej szesnastki turnieju. Po nerwowych chwilach oczekiwania okazało się, że wysokie zwycięstwa drużyny z Tymienia dały jej 2 miejsce w grupie, premiowane wejściem do grona najlepszych 16 drużyn rozgrywek.

Ogromne gratulacje! Słowa podziękowania należą się także Pawłowi Tomaszewiczowi, który w końcówce turnieju zastąpił mgr Agnieszkę Kaczmarek..



Będzie jasno!



Cztery umowy dotyczące budowy linii i latarni oświetleniowych w gminie Biesiekierz – realizowane w ramach Programu Operacyjnego RYBY na lata 2007-2013, podpisano 7 października 2013 r. w Koszalinie. W imieniu Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego podpisy złożyli wice-marszałek **Andrzej Jakubowski** oraz czło-

nek Zarządu **Jarosław Rzepa**.

Umowy dotyczą inwestycji zatytułowanej „Budowa Linii kablowej nn-0,4kV oświetleniowej wraz z latarniami wzdłuż dróg gminnych w miejscowości Stare Bielice, jako ważny element poprawy życia mieszkańców i ich bezpieczeństwa”. Każda z 4 umów o dofinansowanie dotyczy budowy innego odcinka linii kablowej.

W ramach inwestycji zostanie zainstalowane oświetlenie przy drogach komunikacji pieszej w miejscowości Stare Bielice (gm. Biesiekierz), gdzie występuje dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego, a tym samym istnieje potrzeba zainstalowania oświetlenia przy drogach. Budowa linii kablowej i oświetleniowej poprawi komfort życia mieszkańców Starych Bielic oraz wpłynie na poprawę bezpieczeństwa.

Całość kosztów operacji to 1 060 440,78 zł, natomiast kwota dofinansowania w ramach przyznanej pomocy 533 000,00 zł (50,26 % kosztów operacji). Wkład własny to 527 440,78 zł. (49,92 % kosztów operacji)

Z początkiem października odbyły się uroczystości w DPS w Parsowie z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Starszych. Opiekunowie świetlic z naszej gminy wraz z podopiecznymi przygotowali część artystyczną - była to m.in. recytacja wierszy, gra na gitarze oraz występ zespołu „Flashdance”, dzięki któremu wszyscy przyłączyli się do wspólnej zabawy.

Przygotowany został także słodki poczęstunek oraz prezenty dla mieszkańców Domu.

Uroczystość została zwieńczona występami wokalnymi i wspólnym karaoke oraz tańcem. Impreza była bardzo udana i na pewno zostanie na długo w pamięci jej uczestników.

Daria Franczak

Trzecia edycja akcji „Nie dla czadu”

Stanisław Rakoczy, podsekretarz stanu w MSW wspólnie z **Wiesławem Leśniakiewiczem**, komendantem głównym PSP zainaugurowali tegoroczną, trzecią już, edycję akcji informacyjnej „Nie dla czadu”. Akcji, w ramach której informujemy m.in. jak ustrzec się przed zatruciem tlenkiem węgla.

Tylko ostatni sezon grzewczy 2012/2013 to ponad 3,8 tysięcy zdarzeń z tlenkiem węgla, w których poszkodowanych zostało ponad 2,2 tys. osób, a 91 straciło życie.

Akcja informacyjna „Nie dla czadu” związana jest z rozpoczęciem sezonu grzewczego. W ramach akcji informujemy, czym jest czad i jak można zapobiegać zatruciom tlenkiem węgla.

Do większości zatruc dochodzi, ponieważ nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo niebezpieczne mogą być stosowane przez nas od lat praktyki dotyczące np. uszczelniania okien, czy też zaniedbania związane z przeglądem stanu technicznego przewodów kominowych i wentylacyjnych. „80% przypadków śmiertelnych zatruc tlenkiem węgla ma miejsce tam, gdzie czujemy się najbezpieczniej, czyli w naszych domach i mieszkaniach” - podkreślił podczas konferencji Stanisław Rakoczy, podsekretarz stanu w MSW.

Europejski Dzień Języków Obcych

Jak co roku, 26 września 2013 r. obchodziliśmy święto Europy i jej języków. W tym dniu umacniamy nasze poglądy, że języków obcych trzeba się uczyć.



Europejski Dzień Języków Obcych w naszej szkole zorganizowany został przez nauczycielki języków obcych: **Justynę Smagiel** i **Annę Felczak**. Obejmował on występy artystyczne oraz obszerny konkurs wiedzy-językowy. Przedstawiciele klas IV-VI, godnie reprezentując swoje klasy, zmierzali się z pytaniami z zakresu geografii, historii, języka angielskiego, języka niemieckiego, wiedzy o słynnych Europejczykach, a także ciekawostek kulinarnych naszego kontynentu. Quiz przyniósł mnóstwo emocji. Poziom wiedzy wszystkich klas był wyrównany i ostateczne wyniki były bardzo zbliżone. I miejsce w konkursie zajęła klasa VIb, II miejsca - klasy V i VIa, a III miejsce - klasa IV, którą bardzo należy pochwalić za dużą wiedzę.

Ten szczególny dzień, każdego roku podkreśla rolę i znaczenie znajomości języków obcych. Dzieci mają okazję zdobycia nowych informacji o krajach europejskich, a także są bardziej zmotywowane do dalszej nauki.

Justyna Smagiel



Agata na Mistrzostwach Świata

Młodzieżowe Mistrzostwa Świata Kobiet w Boksie rozpoczęły się 20 września w bułgarskim kurorcie Albena nad Morzem Czarnym. Wzięło w nich udział 310 zawodniczek z 33 krajów, w tym reprezentacja naszego kraju, prowadzona przez **Tomasza Różańskiego**. Nasz kraj reprezentowało 12 pięściarek, jedną z nich była **Agata Kawecka** (Fight Club Koszalin, 50 kg) uczennica trzeciej klasy Gimnazjum im. Wybitnych Polaków w Biesiekierzu.

Warto wspomnieć, iż Agata (na zdjęciu: druga od prawej) w sierpniu wywalczyła tytuł Mistrzyni Polski w boksie w kategorii juniorów młodszych i została zauważona przez trenerów kadry Polski. Tak rozpoczął

się nowy rozdział w karierze Agaty - powołanie na Młodzieżowe Mistrzostwa Świata Kobiet w Boksie, podczas których wywalczyła brązowy medal. Agata jest wyjątkowo uzdolnioną i bardzo ambitną młodą osobą, którą należałoby popierać i dalej promować, aby mogła kontynuować swą sportową karierę i zdobywać kolejne medale.

W dzisiejszych czasach jest bardzo trudno odnosić sukcesy sportowe, bez finansowego wsparcia chętnych ofiarodawców. Jeżeli ktoś z Państwa chciałby wesprzeć tę młodą, obiecującą zawodniczkę, prosimy o kontakt pod numerem telefonu 608-223-120.

Opracowanie: **Anna Sowa**

Turniej Piłki Siatkowej Kobiet Energa Cup - Bobolice 2013



W dniach 20-22.09.2013r. w Hali Wido-wiskowo-Sportowej w Bobolicach już po raz trzeci odbył się Turniej Piłki Siatkowej Kobiet **ENERGA CUP - BOBOLICE 2013**, który został zorganizowany z okazji II rocznicy nadania Gimnazjum w Bobolicach imienia Agaty Mróz-Olszewskiej. Swoim udziałem w turnieju zaszczyliły nas drużyny z Orleń Ligi: Ks „Pałac” Bydgoszcz, PTPS Piła, Beef Master Budowlani Łódź oraz Siódemka SK Bank Legionovia Legionowo.

Patronat nad turniejem przejął wicemarszałek województwa **Andrzej Jakubowski**, który zaszczylił nas swoją obecnością w pierwszy dzień turnieju. Impreza nie miałaby miejsca, gdyby nie hojność sponsorów. Szczególne podziękowania należą się sponsorowi głównemu - firmie Energa SA.

Inicjatywę wsparli również lokalni przedsiębiorcy. Cieszymy się bardzo z obecności przedstawiciela Energi na turnieju - **Justyny Pietrzak**, która była z nami przez całe trzy dni i wspierała nas w tym wydaniu.

Trzydniowy turniej zaskakiwał wieloma zwrotami akcji, gdyż walka była bardzo zacięta, a wiele meczów kończyło się 5 setami. Nie byliśmy w stanie określić, kto tak naprawdę był faworytem turnieju.

Zwycięzcą została drużyna SK BANK SIÓDEMKA LEGIONOVIA LEGIONOVO, drugie miejsce zajął KS „PAŁAC” BYDGOSZCZ, trzecie miejsce BEEF MASTER BUDOWLANI ŁÓDŹ, a czwarte PTS PIŁA.

W tym roku, dzięki inicjatywie **Dariusza**

Michalaka, dyrektora Gimnazjum im. Agaty Mróz-Olszewskiej oraz wsparciu Urzędu Miejskiego w Bobolicach, udało nam się zorganizować Dzień Dawcy Szpiku pod patronatem burmistrz Bobolic **Mieczysława Brzozy**, gdzie chętni mogli oddać próbkę śliny i dzięki temu zarejestrować się jako potencjalni dawcy. Rejestracja odbyła się w pierwszym dniu turnieju i trwała od 14:00 do 20:00, a mimo to w tak krótkim czasie zarejestrowało się już 26 nowych osób. Cieszy nas, że poprzez organizację turnieju, mogliśmy wesprzeć tę akcję i być może kiedys pomóc potrzebującym.

Szacujemy, że w czasie trwania tej trzydniowej imprezy Halę Sportową odwiedziło ok. 1200 osób. Cieszymy się, że w Turnieju uczestniczyło tylu kibiców. Wielu z nich wzięło udział w losowaniu biletów i otrzymało nagrody w postaci piłek, smyczy, koszulek i innych gadżetów ufundowanych przez sponsora głównego oraz przybyłe zespoły, firmę KOSPEL i firmę TANAJ z Kozszalina.

Siłownia zewnętrzna z elementami placu zabaw



Zakończona została budowa siłowni zewnętrznej z elementami placu zabaw na terenie rekreacyjnym przy ul. Dworcowej. Zamontowano urządzenia do ćwiczeń rozwijających i poprawiających kondycję fizyczną dzieci, młodzieży i dorosłych. W ramach działania „Odnowa i Rozwój Wsi” objętego wnioskiem PROW na lata 2007-2013 pn. „Stworzenie bazy sportowo-rekreacyjnej z elementami placu zabaw” uzyskaliśmy dofinansowanie w kwocie 54 812,00 zł na realizację inwestycji o całkowitym koszcie 92.900,00 zł.

Inwestycję należy ocenić bardzo dobrze pod względem uzyskanej efektywności, ponieważ przy wkładzie własnym Gminy Bobolice w kwocie 29 463,37 zł. udało się zamontować bardzo nowoczesne i trwałe urządzenia sportowo-rekreacyjne.

Zapraszamy wszystkich do korzystania z wybudowanej siłowni.

Nowoczesny taras i bezpieczne schody

Modernizacja schodów oraz budowa nowoczesnego tarasu widokowego z lunetą została zakończona. Mieszkańcy Bobolic czekali na nowe, bezpieczne i wygodne schody prawie 40 lat. Nowe schody pełnią funkcję ścieżki rowerowo - spacerowej łączącą ul. Pionierów z ul. 1-go Maja. Od dnia 14.10.2013 r. rozpoczęły się już czynności odbiorowe, a wykonawca został zobowiązany do wykonania niewielkich poprawek.





Budżet obywatelski rozstrzygnięty

23 października, w I Liceum Ogólnokształcącym im. S. Dubois, prezydent **Piotr Jedliński** ogłosił wyniki głosowania na budżet obywatelski 2014 i podziękował Koszalinianom za bardzo dużą aktywność w jego tworzeniu.

Przypomnijmy: prezydent Jedliński przeznaczył z budżetu miasta na rok 2014 kwotę miliona złotych do rozdysponowania przez mieszkańców. Głosowanie odbyło się w dniach 23 września – 13 października br. Największą liczbę głosów uzyskały trzy projekty:

1. Budowa 750m wydzielonej dwukierunkowej drogi rowerowej po stronie północnej ul. Zwycięstwa na odcinku od ul. Traugutta w kierunku centrum miasta w ramach istniejącego szerokiego chodnika i częściowo zieleńca - 2 883 głosów
 2. Budowa boiska przy I LO im. St. Dubois w Koszalinie - 2 274 głosów
 3. Kompleksowa rewitalizacja zieleni oraz części rekreacyjnych deptaka przy ul. Dworcowej w Koszalinie - 2 177 głosów
- Ponadto dwa kolejne projekty, Przystanek kolejowo-rowerowy przy ul. Gnieźnieńskiej i Wake Park Koszalin, zostały wpisane na listę rezerwową.

- *Projekty Koszalińskiego towarzystwa miłośników wąskotorówki i pana Pawła Znyka są na liście rezerwowej i mają również*

szansę na realizację. Jeżeli koszt rzeczywisty zwycięskich trzech projektów, który poznamy po rozstrzygnięciu przetargów, będzie niższy od szacunkowego, zaoszczędzoną kwotę przeznaczymy na ich wykonanie - powiedział prezydent Jedliński.

Mieszkańcy Koszalina bardzo aktywnie wzięli udział w konsultacjach społecznych. Głosowało 11455 osób, w tym 6165 przez Internet.

- *Budżet obywatelski cieszył się ogromną popularnością wśród mieszkańców. Pomysły zgłoszone przez autorów projektów oraz ich promocja w trakcie głosowania to świetny przykład aktywności obywatelskiej. Gratuluję Stowarzyszeniu Rowerowemu Roweria, uczniom I LO im. Dubois oraz Radzie Osiedla Nowobramskie, gdyż to właśnie ich pomysły zrealizujemy w przyszłym roku - dodał prezydent.*



Zbiornik południowy gotowy

14 października został oddany do użytku budowany od zeszłego roku zbiornik retencyjny na Dzierżęcince, w południowo-wschodniej części miasta, w okolicy ul. Sybiraków, między terenem zajmowanym przez Centrum Szkolenia Sił Powietrznych i dużym centrum handlowym. Na terenie tym przed II wojną światową istniał podobny zbiornik wodny, w latach 60. XX wieku w tym miejscu funkcjonował zespół odkrytych basenów kąpielowych.



Zbiornik został wybudowany przez koszalińskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych i Budowlanych Infrabud, a prace zlecił Zachodniopomorski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych. Inwestycja uzyskała dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

Zbiornik ma powierzchnię od 6,05 hektara przy normalnym napełnieniu wodą, do 7,08 hektara przy maksymalnym napełnieniu wodą. Głębokość zbiornika wynosi 2 - 2,5 m. Może on przyjąć od 118 do 152 m sześć. wody, co ma zapobiegać zalewaniu terenów zamieszkiwanych przez blisko 3 tys. osób.

Akwen będzie stanowić atrakcję dla mieszkańców i turystów. Na jeden z jego brzegów nawieziony został piasek wydobyty z kanału łączącego Jamno z Bałtykiem - w tym miejscu powstać ma plaża, a wokół niej atrakcyjne zaplecze rekreacyjne. Przez najbliższe miesiące przewidziane jest stopniowe napełnianie zbiornika - ta procedura jest wymagana, by poziom wód po obu stronach zbiornika zbytnio się nie różnił.

- *Zapraszam tutaj w przyszłym roku, na pewno będzie można się bezpiecznie kąpać - mówił podczas uroczystości prezydent Piotr Jedliński.*

Budowa zbiornika retencyjnego jest jednym z pięciu elementów dużego programu ZZMiUW o nazwie „Zabezpieczenie zlewni jeziora Jamno wraz z rewitalizacją rzeki Dzierżęcinki - zabezpieczenie terenów zabudowanych miasta Koszalina”.

Projekt przewiduje odbudowę brzegu morskiego na mierzei jeziora Jamno, budowę wałów przeciwsztormowych, wrót sztormowych na kanale łączącym to jezioro z Morzem Bałtyckim oraz przebudowę samego kanału, budowę stopnia wodnego na wypływie z położonego w głębi łądu jeziora Lubiatowo oraz remont 8,5 km rzeki Dzierżęcinki.

Wartość wszystkich zaplanowanych w ramach projektu inwestycji - razem z budową zbiornika retencyjnego - oszacowano na 58,3 mln zł. Całość prac ZZMiUW chce zrealizować do końca 2013 r.

Kolejny sukces Koszalina



9 października wieczorem w Warszawie ogłoszono wyniki corocznego prestiżowego rankingu samorządowych inwestycji w infrastrukturę techniczną, który opracowało branżowe Pismo Samorządu Terytorialnego "Wspólnota". Koszalin zajął w rankingu wysoką, 10. lokatę.

Na pierwszym miejscu rankingu znalazły się: Przemysł, Świnoujście i Krosno. Za Koszalinem uplasowało się Zabrze, które w trzech poprzednich latach było zawsze na pierwszym miejscu. Słabiej od Koszalina

wypadły też m.in. będący w latach 2009-2011 w pierwszej dziesiątce rankingu Sopot (14.), lider z lat 2005-2007 Płock (26.), Słupsk (32.) i Gdynia (34.).

W przypadku Koszalina widać wyraźny progres. Jeszcze rok temu zajmował lokatę 13., a w latach wcześniejszych - 18. (2010), 23. (2009) i 26. (2008).

- *To bez wątplenia sukces miasta i potwierdzenie faktu, że Koszalin cały czas się rozwija i idzie w dobrym kierunku - uważa prezydent Piotr Jedliński, który w Warszawie osobiście odbierał wyróżnienie „Wspólnota”. - Infrastruktura techniczna jest obiektywnym wyznacznikiem przyszłych możliwości gminy - tu nie ma wartościowania, która inwestycja jest ważniejsza, bo prace z nią związane są w całej Polsce zbliżone. Rozwój infrastruktury oznacza, że miasto ma możliwości dalszego rozwoju i jest przygotowane pod przyszłe, kolejne inwestycje.*

Metoda rankingu

Metoda obliczania wskaźników rankingu inwestycyjnego jest od lat taka sama. Pod uwagę nie są brane wszystkie inwestycje samorządowe, a tylko te, które skierowane są na rozwój infrastruktury technicznej. Inwestycje samorządowe w infrastrukturę techniczną koncentrują się w trzech działach:

- transport (przede wszystkim remonty i budowa dróg administrowanych przez samorządy, ale także tabor związany z lokalnym transportem zbiorowym),
- gospodarka komunalna (sieci wodociągowe i kanalizacyjne, oczyszczalnie ścieków, wysypiska śmieci, oświetlenie ulic itp.); do tej branży zaliczane są także działy klasyfikacji budżetowej: „gospodarka komunalna” oraz „zaopatrzenie w energię elektryczną, gaz i wodę”,
- gospodarka mieszkaniowa.

Udział w rankingu jest bezpłatny.

Aquapark w lipcu 2015 r.

2 października podpisana została umowa między koszalińskim Zarządem Obiektów Sportowych a warszawską firmą Warbud. Jej efektem ma być wybudowanie oczekiwanego w mieście aquaparku.

Po zakończeniu współpracy z kołobrzeską firmą Kornas, ZOS ogłosił nowy przetarg na wybór firmy, która miała rozpocząć rozpoczęte prace. Stała do niego tylko firma Warbud, która zaoferowała, że podejmie się tego tematu za 86 mln zł. Oprócz prac budowlanych konieczne jest także zaprojektowanie konstrukcji dachu, co do której istniały wątpliwości, czy nie jest wadliwa.

Zgodnie z zapisami umowy, aquapark ma być gotowy do lipca 2015 roku.

Warbud działa na rynku od 20 lat i w tym czasie zrealizował w Polsce około 400 projektów. Skupia się przede wszystkim na budowie obiektów mieszkalnych oraz użyteczności publicznej (biurowce, szkoły, obiekty handlowe). Obecnie jest zaangażowany w budowę m.in. siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, Tarasów Zamkowych w Lublinie oraz Poznańskiego Parku Naukowo-Technicznego.

Partnerstwo samorządów

25 października w Urzędzie Miejskim w Koszalinie odbyła się konferencja prasowa na temat projektu „Partnerstwo samorządów Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego szansą na wzmocnienie potencjału rozwojowego regionu”. Zaproszenie prezydenta **Piotra Jedlińskiego** przyjął m.in. wicestarosta powiatu koszalińskiego **Andrzej Leśniewicz**, burmistrz miasta i gminy Sianów **Maciej Berlicki** i wójt gminy Świeszyno **Ryszard Osioły**.

Projekt obejmuje przygotowanie wspólnych dokumentów strategicznych, dokumentacji planistycznych, studiów wykonalności pod inwestycje, które zostaną wytypowane do realizacji. Proponowany zakres tematyczny inwestycji obejmuje zagospodarowanie akwenów wodnych, realizację inwestycji sprzyjających wykorzystaniu walorów środowiska naturalnego, budowę ścieżek rowerowych i szlaków tematycznych na terenie Koszalina, Będzina, Biesiekierza, Manowa, Mielna, Polanowa, Sianowa i Świeszyna.

- *Cieszę się, że w ramach Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego udało się wypracować wspólny plan utworzenia Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego. Jestem przekonany, że zaangażowanie w tym celu tak wielu podmiotów jest gwarancją powodzenia naszej inicjatywy i wzmocnienia zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego - uważa prezydent Jedliński.*

Liderem projektu jest Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego (jego prezesem jest Piotr Jedliński), które pozyskało na realizację projektu 85 procent dofinansowania, czyli 2 mln 289 tys. zł.

Wirtualne muzeum

Można poznać historię Koszalina nie wychodząc z domu. Wystarczy zajrzeć do Internetu. 17 października w koszalińskim Muzeum oficjalnie uruchomiono projekt "Wirtualne Muzeum w Koszalinie". Dzięki niemu ponad 500 zabytków naszego Muzeum zostało udostępnionych do wirtualnego zwiedzania poprzez specjalny katalog on-line.

Projekt otrzymał dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 68.250 złotych. Wartość projektu to 92 tys. złotych.





Młodzież wędkuje

„Witaj szkoło!” pierwszego września Zarząd Koła wędkarskiego Nr 61 w Rosnowie zorganizował dla dzieci spławikowe zawody wędkarskie. Okazją do spotkania były kończące się wakacje.

Wspaniały bez troski, letni czas wypoczynku zakończyliśmy spotkaniem wraz z rodzicami na zawodach wędkarskich.

Zabawa była udana, dzieci złowiły sporo ryb a zwycięzcy zostali uhonorowani nagrodami. Wszystkie dzieciaki dostały paczki ze słodyczkami oraz losowały różne ciekawe nagrody darowane nam przez sponsorów. Spotkanie zakończyliśmy przy kielba-

scie z grilla, bigosie, smalcu domowej roboty oraz ogóreczkach małosolnych.

Dziękuję Panu Arkowi, gminie Manowo, Gminnemu Ośrodkowi Kultury, Natalii Wiśniewskiej, Pawłowi Giedo, Maćkowi Żebrowskiemu, Sebastianowi Nowakowskiemu, Andrzejowi z warzywniaka w Rosnowie oraz wszystkim moim kolegom z Zarządu. Rok szkolny minie szybko a my już dzisiaj zapraszamy na kolejne zawody wędkarskie. Do zobaczenia.

Zarząd Koła Nr 61 w Rosnowie
Elżbieta Giedo



Przedszkolaki porządkują świat



20 września 2013r. wszystkie przedszkolaki z Przedszkola Gminnego w Boninie wzięły aktywny udział w ogólnopolskiej akcji „Sprzątanie świata”. Tegoroczne hasło: „Odkrywamy czystą Polskę” było mottem, które przewodziło naszym przedszkolakom, również tym, które należą do koła LOP w naszej placówce.

Maluchy z założonymi rękawicami i zaopatrzone w worki na śmieci, podążając ulicami Bonina, porządkowały teren zbierając papierki i inne rzeczy pozostawione przez mieszkańców Bonina i nie tylko.

Przyjazne sołectwo



W etapie powiatowym IV edycji konkursu „Rozwojowe i przyjazne środowisko sołectwo organizowanym przez Zachodniopomorską Izbę Rolniczą Oddział w Koszalinie” sołectwo Wyszewo zajęło I miejsce.

Zwycięstwo na szczeblu powiatowym zakwalifikowało Wyszewo do konkursu wojewódzkiego, **gdzie spośród 12 sołectw zajęło wysoką drugą pozycję.**

Komisje konkursowe oceniające poszczególne sołectwa brały pod uwagę ochronę środowiska, zabytki występujące na terenie sołectwa, kulturę i rekreację a przede wszystkim estetykę miejscowości, czystość i porządek.

Za zajęcie drugiego miejsca Wyszewo otrzymało nagrodę w wysokości 3 tys. zł oraz bon o wartości 500 zł do zrealizowania w Ogrodach Tematycznych Hortulus w Dobrzycy. To nie pierwsza nagroda dla sołectwa Wyszewo.

Serdecznie gratulujemy.

Szkoła Liderów

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie w dniach 3-6 września 2013r. uczestniczyli w obozie językowym **EuroWeek**. Obóz zorganizowany został przez Europejskie Forum Młodzieży w Długopolu Dolnym. Program EuroWeek - Szkoła Liderów jest specjalnym obozem edukacyjnym pozwalającym młodym ludziom aktywnie włączyć się w życie demokratycznego społeczeństwa dzisiejszej Europy. W trakcie trwania szkolenia wszyscy uczestnicy mieli szansę zapoznać się z zasadami projektów Wolontariatu Europejskiego, projektów dotyczących Ameryki Południowej, Środkowej, Afryki, Azji, jak również międzynarodowych wymian młodzieży. W czasie trwania obozu uczestnicy

wraz z wolontariuszami z Armenii, Rumunii, Indii, Izraela, Turcji, Francji, Serbii, Gruzji oraz Indonezji wzięli udział w pieszej wycieczce na szczyt Góry Iglicznej w Międzygórzu. Ponadto każdy uczestnik szkolenia miał możliwość prowadzenia konwersacji w języku angielskim oraz poznania muzyki i nauki tańców narodowych z krajów wolontariuszy goszczonych przez Europejskie Forum Młodzieży.

Każdy z uczestników i opiekunów otrzymał Certyfikat potwierdzający ukończenie szkolenia „EuroWeek - Szkoła Liderów”.

Uczniowie wraz z opiekunami wrócili pełni nowych doświadczeń, szczególnie ze spotkania z ciekawymi i ludźmi oraz z obcowania z językiem angielski z nadzieją ponownego udziału w obozie.

Opiekunowie

Dorota Woźniakiewicz, Ewa Rutkowska





Grupy Rybackie o turystyce



tów, burmistrzów i dwóch marszałków województwa zachodniopomorskiego: **An drzeja Jakubowskiego** i **Jarosława Rzepę**. Następnie gospodyni gminy Mielno **Olga Roszak-Peżała**, zaprezentowała walory turystyczne gminy. Dzień zakończył się prezentacją dr **Patrycjusza Zarębskiego** z Politechniki Koszalińskiej, który przygotował wystąpienie „Znaczenie turystyki w rozwoju regionów”.

W kolejnym dniu konferencji dr **Jacek Olszewski** z Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku zaprezentował panel „Produkt turystyczny”. Następnie organizatorzy spotkania - MLGR i DLGR przedstawili multimedialne prezentacje projektów. Kolejnym panelistą był **Wojciech Hawryszuk**, specjalista zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, który w swoim wystąpieniu omówił znaczenie informacji gospodarczej i turystycznej w promocji regionu Pomorza Zachodniego.

Wyjątkowo interesujący był też odczyt **Marty Chełkowskiej**, dyrektora Departamentu Turystyki i Promocji UM woj. pomorskiego pn. „Regionalny Program Strategiczny Pomorska Podróż”. Po wystąpieniach zaproszonych przedstawicieli Lokalnych Grup Rybackich goście pojechali do sąsiedniej Dobrzycy, gdzie w ogrodach Hortulusa zwiedzali m.in. wieżę widokową i labirynt z krzewów – obiekty, których powstanie dofinansowano w ramach programu „PO RYBY 2007-2013”.

Ostatni dzień to dwa wystąpienia przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego województwa zachodniopomorskiego: **Damiana Gresia**, dyrektora Wydziału Turystyki, Gospodarki i Promocji oraz **Sławomira Ciesielskiego**, kierownika biura „PO RYBY 2007-2013”.
(szpak)

Od 17 do 19 października w Mielnie, w Hotelu Royal Park odbyła się „Krajowa konferencja turystyczna dotycząca strategii rozwoju turystyki na obszarach objętych działaniami Lokalnych Grup Rybackich” zorganizowana przez Mieleńską i Darłowską

Lokalną Grupę Rybacką.

Pierwszy dzień rozpoczęty został oficjalnym otwarciem konferencji przez prezesa Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej **Krzysztofa Szpakiewicza**, który przywitał przybyłych gości, w tym starostów, wój-

Otwarcie promenady w Sarbinowie

27 września nastąpiło oficjalne otwarcie promenady w Sarbinowie. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali: wójt gminy Mielno **Olga Roszak-Peżała**, dyrektor Urzędu Morskiego w Słupsku **Tomasz Bobin** (inwestor), przedstawiciele Firmy Aarsleff Sp. z o.o. (wykonawca).

Ks. **Piotr Kuta** proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej pw. Wniebowzięcia NMP w Sarbinowie poświęcił promenadę. W uroczystości wzięli również udział m.in. senator **Piotr Zientarski**, członek zarządu powiatu koszalińskiego **Marek Gil**, przewodniczący RG w Mielnie **Krzysztof Chadacz**, radni powiatowi, radni rady gminy w Mielnie.

Nie zabrakło podziękowań za inwestycję w ochronę brzegów morskich od gospodarzy gminy, rady sołectkiej i mieszkańców Sarbinowa. Uroczystość ozdobił występ Zespołu Artystycznego „Muszelki” ze Szkoły Podstawowej im. Straży Granicznej w Sarbinowie, pod opieką **Izabeli Wasilewskiej**.

Inwestycja została zrealizowana w ra-

mach Wieloletniego Programu Ochrony Brzegów Morskich. Jej całkowity koszt zamknął się kwotą 16 milionów złotych. Modernizacji poddany został mur oporowy zaplecza odładowego, zmodernizowano też ciąg pieszo-jezdny na koronie opaski wraz z siecią oświetlenia, wybudowano dwa zjazdy na plażę oraz dziewięć zejść wraz z trzema zjazdami dla osób niepełnosprawnych. Prace budowlane, których inwestorem był

Urząd Morski w Słupsku a wykonawcą firma Aarsleff Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie realizowane były w latach 2012/2013.

Z reporterskiego obowiązku odnotujemy, że poczęstunek dla mieszkańców, turystów oraz gości przygotowało stowarzyszenie 16-Ty Południk z Chłopów.

M. D. Koza, szpak
fot. szpak





"Spotkania z ludźmi
czynią życie wartym przeżycia" (Guy de Maupassant)

Kolejna wymiana młodzieży już za nami...

28 września pożegnaliśmy naszych gości, z którymi spędziliśmy tydzień pełen niezapomnianych wrażeń. A jak wyglądał w szczegółach ich pobyt u nas? Otóż, uczniowie i opiekunowie z Gesamtschule w Gedern przybyli do Polanowa 23 września i po serdecznym powitaniu przez **Aleksandrę Kalinowską**, dyrektora Zespołu Szkół Publicznych, zostali równie serdecznie przyjęci przez rodziny goszczące, które przygotowały zmęczonym „podróżnym” smaczne, polskie kolacje oraz upragnione noclegi.



Następny dzień poświęcony był integracji oraz zapoznaniu z najbliższą okolicą. Tak więc, po obejrzeniu budynku szkoły na Gradowym Wzgórzu odbyło się spotkanie w sali audiowizualnej, gdzie młodzież z Niemiec poznała swoje koleżanki i swoich kolegów z Gimnazjum w Polanowie. Później odbyły się atrakcyjne zajęcia plastyczno-muzyczne w POKiSIE, po których zjedliśmy pyszny obiad w Domu Weselnym „Beatris”. Następnie wyruszyliśmy autokarami na zwiedzanie Polanowa i gminy Polanów. Pierwszym punktem programu wycieczki było zwiedzanie Elektrowni Szczytowo-Pompej w Żydowie oraz podziwianie pięknych krajobrazów jeziora Kwiecko i rzeki Radew. Z Żydowa przenieśliśmy się na Świętą Górę Polanowską, o historii i teraźniejszości której dowiedzieliśmy się od gospodarza tego

miejsca, ojca franciszkanina.

Bogaty w wydarzenia był kolejny dzień, czyli środa (25 września), kiedy to goście uczestniczyli razem z goszczącymi ich kolegami w dwóch lekcjach, a następnie wszyscy wyjechali nad morze. Oprócz spaceru po porcie i promenadzie, mieliśmy możliwość pokazać naszym gościom Zamek Książąt Pomorskich z jego bogatymi historycznymi zbiorami, o których w języku Goethego opowiadał niezwykle interesująco **Dariusz Kalinowski**, przewodniczący rady powiatu koszalińskiego. Coś „dla ciała” też było podczas tej wycieczki, gdyż można było popływać w basenie lub pograć w kręgle na terenie Aquaparku „Jan” w Darłównie. Po powrocie do Polanowa czekał na nas poczęstunek na świeżym powietrzu w postaci kiełbasek z grilla, gorącej grochówki i słodkiego

deseru.

A w czwartek? To był dzień zdecydowanie najbogatszy w atrakcje. Podróż autokarami do Szczecina i z powrotem była świetną okazją do rozmów i poznania jednego z najnowocześniejszych polskich miast. Zaczęliśmy przygodę ze Szczecinem od zwiedzenia Podziemnych Tras Turystycznych, a następnie wyszliśmy na ulice, gdzie w dwóch grupach uczestniczyliśmy w Grze Miejskiej... To bardzo oryginalna i niezwykle ciekawa forma poznawania miasta, jego historii i zabytków. Ukoronowaniem części turystycznej był godzinny rejs statkiem po porcie, w trakcie którego słuchaliśmy komentarza do mijanych miejsc po polsku i po niemiecku. „Na deser” wizyty w Szczecinie nie mogło zabraknąć zakupów w galerii handlowej Galaxya, o których marzyła żeńska część wycieczki. Zmęczeni, ale zadowoleni wróciliśmy do Polanowa po godzinie 21.

Piątkowy poranek to znów wspólne uczestniczenie w dwóch lekcjach, potem zaś wspólne zawody sportowe w grupach mieszanych. Oprócz udziału w grach zespołowych i przeróżnych zabawnych konkursach, przygotowaliśmy plakaty o tematyce zdrowotnej. Za kulturalne współzawodnictwo i grę fair play wszystkie grupy otrzymały dyplomy i słodkie nagrody. Po południu tego dnia również należało do bardzo aktywnych, ponieważ od 16.30 zaczęła się dyskoteka pożegnalna. Tańce, karaoke i degustacja pyszności, znajdujących się na szwedzkim stole... wszystko było super... więc jak zwykle – szybko się skończyło (o 20.30).

Sobotni dzień spędzili nasi goście na różne sposoby: relaksując się w domach, wyjeżdżając na zwiedzanie ciekawych okolicznych miejsc lub na wspólnym pieczeniu kiełbasek. W każdym razie, po raz kolejny pojawiła się refleksja, że „wszystko co dobre, szybko się kończy”, więc trzeba było spakować walizki i przed 19.00 być gotowym do odjazdu.

Przed budynkiem szkoły odjeżdżających pożegnała dyrektor Aleksandra Kalinowska, przewodnicząca rady powiatu – Dariusz Kalinowski, burmistrz Polanowa, – Grzegorz Lipski, uczniowie ze swoimi rodzicami oraz nauczyciele.

(polanow.pl)

Z początkiem września 2013 r. zakończony został remont drugiego piętra budynku przedszkola przy ul. Dworcowej 12, dzięki czemu wszystkie przedszkolaki są już w jednym miejscu. To bardzo cieszy rodziców i personel przedszkola.

Dzieci z radością przekraczają progi nowych sal, zachwycają się ich przestronnością i nowym wyposażeniem. Dużą atrakcją dla dzieci jest sala zabaw, w której mieści się Eldorado - basen z kulkami, różne bujaki, zjeżdżalnie, materace. W auli przedszkola odbył się już pierwszy koncert dla dzieci, tu też odbywają się zajęcia z rytmiki i gimnastyki korekcyjno-profilaktycznej. Nauczyciele mają pokój nauczycielski i gabinet do prowadzenia zajęć specjalistycznych. Również na twarzach rodziców widać uśmiech i zadowolenie, bo po wielu latach personel przedszkola doczekał się dzieci i nauczycieli w jednej lokalizacji, a także pięknych, przestronnych sal dostosowanych do licznych grup przedszkolnych.

(polanow.pl)

W przedszkolu pachnie świeżością...

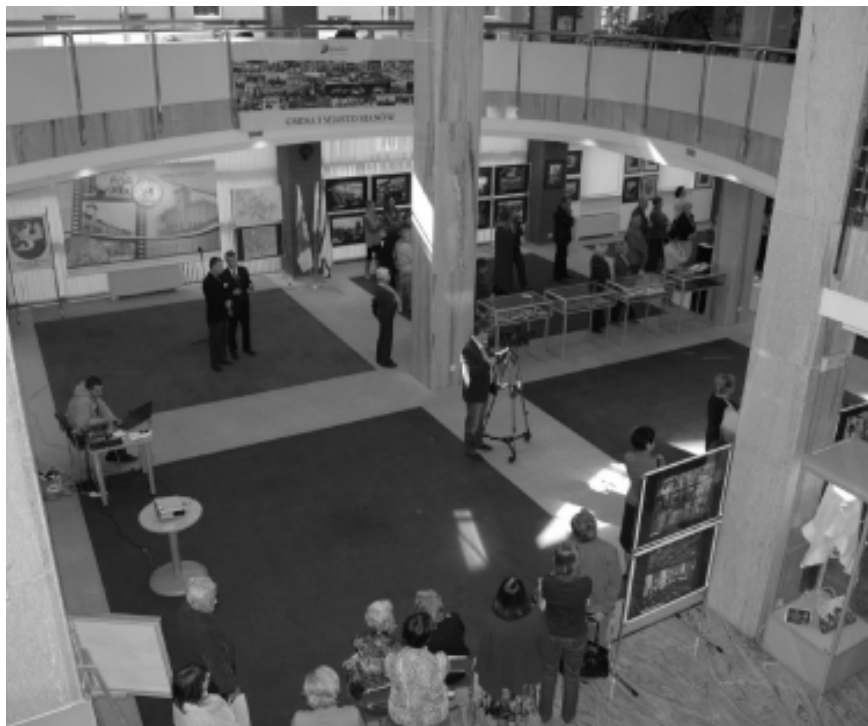




Uroczyste otwarcie wystawy gminy Sianów w Szczecinie

W dniach 4-30 października 2013 r. miał miejsce wspólny projekt Książnicy Pomorskiej w Szczecinie i Gminy Miasta Sianów. W gościnnych progach Książnicy, w ramach XII Spotkań Regionalnych, można było oglądać wystawę zatytułowaną: "Gmina i Miasto Sianów w Obiektywie". Dzięki wystawie czytelnicy odwiedzający książnicę mogli poznać nasz region i działalność, poprzez ponad 100 wyeksponowanych fotografii obrazujących życie sianowian i najciekawsze zakątki naszej gminy. Na wystawie zobaczyć można było także ekspozycję etykiet zapalczanych, rzeźby i obrazy naszych artystów oraz artystyczne szale tworzone metodą filcowania.

*Tekst Agnieszka Lewczuk
Fot. Jan Surudo, Książnica Pomorska
w Szczecinie*



„Pomocna dłoń plus” łączy pokolenia - Dzień Seniora 2013

26 października 2013r. w pięknej sali widowiskowo-sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Sianowie uroczyste obchodzono w naszej gminie po raz pierwszy Dzień Seniora. Wszystkie osoby, które ukończyły 65. rok życia i zamieszkują na terenie gminy zostały zaproszone do spędzenia ze sobą kilku miłych godzin. Osobom zamieszkującym poza Sianowem organizatorzy zapewнили transport gwarantujący bezpieczne dotarcie na spotkanie i powrót do domu.

Gospodarzami spotkania byli **Halina Iwanisik** kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej i **Maciej Berlicki** burmistrz gminy i miasta Sianowa, którzy w wspólnie z przewodniczącą Rady Miejskiej **Joanną Czerwińską** złożyli seniorom najlepsze życzenia długich lat w zdrowiu, radości i szczęściu w gronie najbliższych. Organizatorzy spotkania integracyj-

nego zadbali o poczęstunek zarówno dla ciała jak i dla ducha. Wszyscy uczestnicy skorzystali z bogatej oferty cateringowej i obdarowani zostali skromnym upominkiem. Bardzo chętnie też brali udział w zabawach i korzystali z propozycji zespołu muzycznego, który przygrywał skoczne melodie wprowadzając w dobry nastrój każdego Seniora.

Spotkanie było też okazją do rozmów o sprawach ważnych dla najstarszych mieszkańców naszej społeczności. Seniorzy chętnie dzielili się uwagami z burmistrzem i innymi przedstawicielami samorządu lokalnego. Kilka godzin minęło jak krótka chwila i już teraz wiemy, że kolejne spotkanie w gronie ludzi trzeciego wieku odbędzie się z okazji Dnia Seniora za rok. Impreza okazała się niezwykle udana

Będzie zagospodarowanie centrum Węgorzewa!



25 października 2013 r. miało miejsce podpisanie umowy z marszałkiem woj. zachodniopomorskiego **Andrzejem Jakubowskim** o kolejne dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich dla Gminy Sianów w ramach działań Środkowopomorskiej Grupy Działania. Tym razem, już w przyszłym roku, zagospodarowane zostanie centrum Węgorzewa Kosz., a wartość zadania to ok. 225 tys. zł, z czego dofinansowanie to kwota poniżej 40 tys. zł. Warto w tym miejscu wspomnieć o ogromnym zaangażowaniu w ten projekt radnego Rady Miejskiej **Jana Grzybowskiego!**

Działania przewidują wykonanie miejsc postojowych o nawierzchni z płyt ażurowych, ciągów komunikacyjnych oraz dróg z polbruku. Usprawni to komunikację pieszą, samochodową i korzystanie z przystanku autobusowego. Dzięki temu znacznie poprawi się estetyka centrum wsi, zostaną uporządkowane tereny, które obecnie niestety nie prezentują się najlepiej. Powstaną trwałe utwardzone miejsca postojowe dla wygody zarówno mieszkańców jak i turystów odwiedzających Węgorzewo.





Orlik 2012 oficjalnie otwarty!

- Szanowni Państwo, kompleks boisk sportowych „Moje boisko ORLIK 2012” uważam za otwarty - tak podsumował wójt gminy Świeszyno **Ryszard Osiowy** uroczystości, które odbyły się w sobotę 21 września br. na Orliku, składając jednocześnie użytkownikom obiektu życzenia wielu sportowych sukcesów.



Kompleks sportowy wybudowany został dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego. Obejmuje boisko piłkarskie o wymiarach 30x62 m, boisko wielofunkcyjne przeznaczone do piłki siatkowej, koszykowej i do tenisa o wymiarach 19,1x32,1 m oraz budynek sanitarno-szatniowy.

Gośćmi otwarcia Orlika w Świeszynie byli: **Krzysztof Rembowski** - zachodniopomorski wicekurator oświaty, **Jerzy Serdyński** - dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, **Marek Gutowski** - kierownik Delegatury Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie - Oddział w Koszalinie, **Agnieszka Kowalska** - skarbnik Powiatu Koszalińskiego, **Jan Bednarek** - wiceprezes PZPN, **Stefan Majewski** - trener reprezentacji U-21 i dyrektor sportowy w PZPN, **Roman Kłosowski** - wójt gminy Manowo, mjr **Dariusz Macul** - zastępca WКУ w Koszalinie, **Adam Drop** - nadleśniczy Nadleśnictwa Manowo, **Maciej Gmerek** - dyrektor PMHZ Sp. z o.o. w Strzekęcinie, **Barbara Bawiec-Kusz** - prezes Fundacji Środkowopomorska Grupa Działania, **Jacek Sztucki** - dyrektor Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Koszalinie, ks. **Remigiusz Szrajnert** - proboszcz Parafii Rzymsko-Katolickiej w Świeszynie, przedstawiciele 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, **Cezary Czenko** - przewodniczący Rady Gminy Świeszyno, radni powiatu koszalińskiego, radni gminy Świeszyno, sołtysi, dyrektorzy jednostek organizacyjnych gminy, przedstawiciele organizacji pozarządowych, mieszkańcy.

Nie mogli przybyć do nas **Stanisław Gawłowski** - poseł na Sejm RP oraz **Joan-**

na Mucha - minister sportu i turystyki, którzy nadesłali listy gratulacyjne na ręce wójta gminy Świeszyno oraz przewodniczącego Rady Gminy.

W życiu ważny jest nie triumf, lecz walka. Rzeczą istotną jest nie zwyciężać, lecz umieć toczyć zwycięski bój - takie życzenia wyrażone poprzez motto Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego przekazały nam prowadzące imprezę - **Aneta Jaskowska** i **Agnieszka Pankau** - nauczycielki Gimnazjum w Świeszynie. Zaproszeni goście kierowali do wójta gminy Świeszyno, do dyrektora Gimnazjum w Świeszynie **Joanny Remplewicz** oraz mieszkańców gminy życzenia sportowych zmagania w pięknym, nowoczesnym kompleksie oraz wielu następców słynnych sportowców. Goście wraz z życzeniami przekazywali prezenty, głównie piłki. **Zenek Bednarek** - koszaliński przedsiębiorca, przekazał reprezentacji gimnazjum komplet strojów sportowych.

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali: **Krzysztof Rembowski**, **Jerzy Serdyński**, **Ryszard Osiowy**, **Cezary Czenko**, oraz **Patrycja Kulczyńska** - najlepsza uczennica Gimnazjum w Świeszynie.

Do pierwszego gola strzelanego na bramkę zaproszeni zostali goście biorący udział w przecięciu wstęgi, Piotr Bednarski - animator świeszynskiego Orlika oraz dyrektor Gimnazjum. Oficjalne uroczystości zakończył pokaz żonglerski **Janusza Chomontka**, wielokrotnego rekordzisty księgi rekordów Guinnessa w podbijaniu różnych rodzajów piłek oraz pokaz zawodników taekwondo. Pierwszy oficjalny mecz piłkarski na tym obiekcie rozegrali uczniowie gimnazjum w Manowie i gimnazjum w Świeszynie. Pojedynek zakończył się zwycięstwem ekipy z Manowa - 7:4. Równolegle odbywał

się mecz siatkówki pomiędzy połączonymi siłami nauczycieli i rodziców przeciwko gimnazjalistom. Z tej rywalizacji zwycięsko wyszła drużyna nauczycieli i rodziców.

Finałem imprezy był turniej piłkarski i siatkarski o Puchar Wójta Gminy Świeszyno, w którym wzięły udział cztery drużyny z naszej gminy - *Wicher Mierzym*, *Hajka Zegrze Pomorskie*, *Oldboje Strażak Świeszyno* i *Orzeł Świeszyno*. Rywalizację piłkarską wygrała drużyna *Wichru Mierzym*, zaś w turnieju siatkarskim niepokonaną była drużyna *Orła Świeszyno*. Drużyny otrzymały okolicznościowe puchary oraz dyplomy. Impreza zakończyła się około godziny 17. Nie zabrakło chyba niczego. I pogody, i mieszkańców oglądających zmagania sportowe, i sportowej rywalizacji w duchu fair play.

Końcowa klasyfikacja turnieju piłkarskiego:

1. Wicher Mierzym
2. Oldboje Strażak Świeszyno
3. Hajka Zegrze Pomorskie

W turnieju siatkarskim na podium stanęli:

1. Orzeł Świeszyno
2. Hajka Zegrze Pomorskie
3. Wicher Mierzym

Uroczystościom towarzyszył, zorganizowany przez Gimnazjum w Świeszynie, piknik rodzinny. Nie zabrakło atrakcji dla mieszkańców: i tych najmłodszych - dmuchane zjeżdżalnie, kule wodne; i tych starszych - paintball, rzuty granatem, pole minowe, rozkładanie i składanie kałasznikowa, pokaz sprzętu motocrossowego z klubu MX Koszalin, z motorem naszej mistrzyni - **Anity Drewniak** na czele. Zorganizowany został poczęstunek dla zaproszonych gości i mieszkańców gminy. Mogli oni częstować się ciastkami przygotowanymi przez nauczycieli gimnazjum, gorącym bigosem, grochówką, kielbaskami i kaszanką z grilla oraz chlebem ze smalcem. Można było pokazać gminie i światu swój talent lub zaprezentować atuty głosowe w konkursie karaoke.

Wszystkie atrakcje możliwe były dzięki licznym sponsorom, Fundacji ŚGD, Gminie Świeszyno oraz Gimnazjum w Świeszynie. Z okazji otwarcia Orlika wydany został folder „W zdrowym ciele zdrowy duch” opisujący atrakcje sportowo-rekreacyjne naszej gminy. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwali druhowie OSP w Świeszynie i OSP w Strzekęcinie.

Radość, że obiekt tego typu powstał i działa od początku września w naszej gminie jest wielka. Frekwencja odwiedzających ten obiekt przez te 3 tygodnie pozwala stwierdzić, że tak oczekiwane w naszej gminie boisko ORLIK 2012 spełnia swą funkcję, przyciąga i będzie przyciągać rzesze młodych i nie tylko młodych mieszkańców naszej gminy!

Imprezę przygotowały: Gimnazjum im. 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej Piechoty w Świeszynie i Urząd Gminy Świeszyno. Organizację uroczystości dofinansowano ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.

Opracowanie: L.Ł. i J.M.

KRZYŻÓWKA Z FRASZKĄ

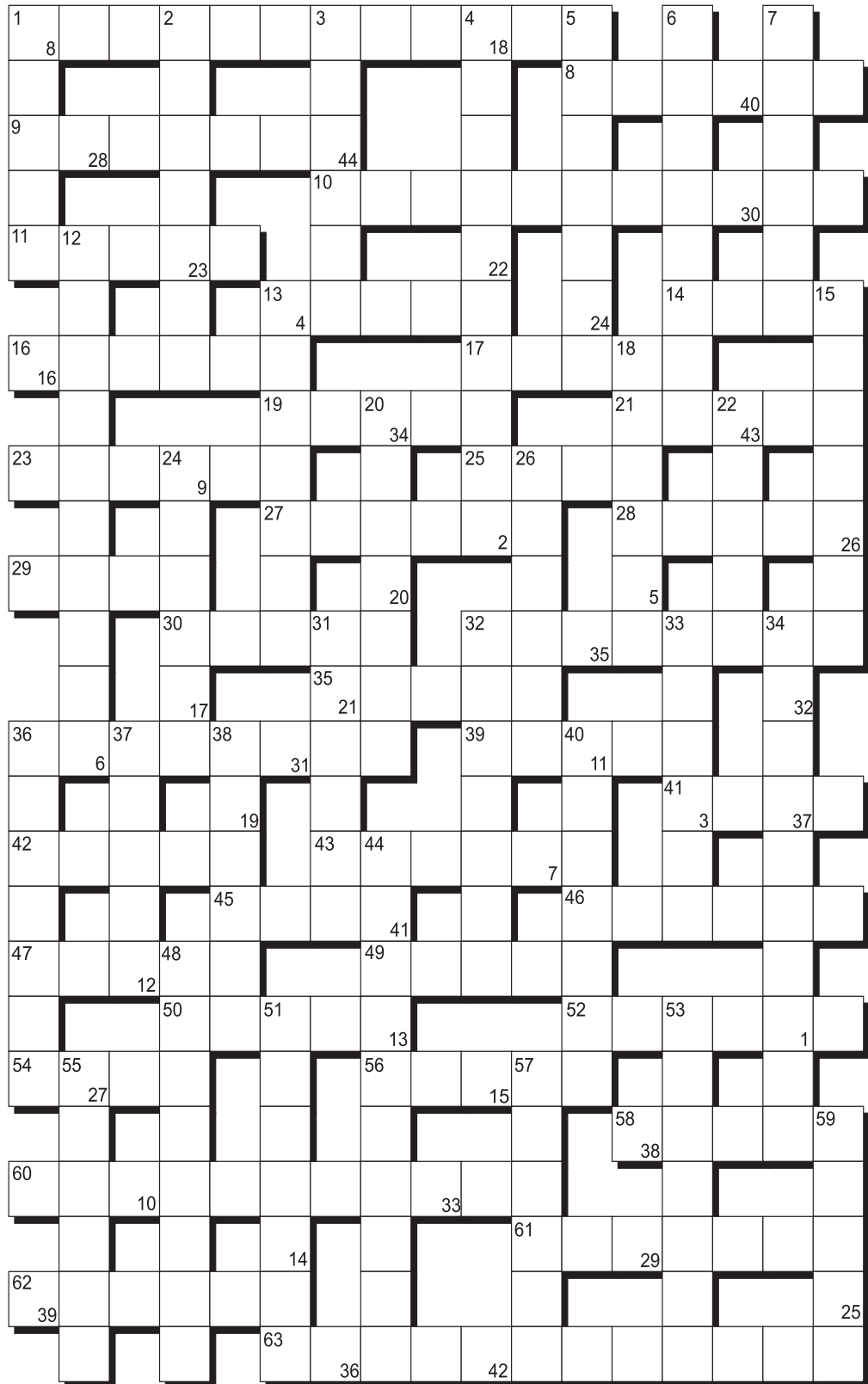
Rozwiązaniem krzyżówki jest fraszka Jana Sztudyngera. Utworzą ją litery z pól ponumerowanych w prawym, dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 44. Życzymy przyjemnego rozwiązywania!

POZIOMO:

- 1) najświnniejszy włoski lutnik
- 8) altówka miłosna
- 9) Modlitwa Eucharystyczna
- 10) dział medycyny zajmujący się chorobami przewodu pokarmowego.
- 11) krew zwierzyny łownej
- 13) wolny etat w firmie
- 14) sądowe lub osobowe
- 16) ... Płaczu w Jerozolimie
- 17) wrzątek
- 19) dwutlenek krzemu
- 21) imię współtwórcy kubizmu
- 23) sposobna chwila
- 25) ssaki krętorogie z Tybetu
- 27) turecka forma monarchii
- 28) do pary z igłą
- 29) mak, pasternak i ona
- 30) autor powieści „Wisła się pali”
- 32) ogół adwokatów
- 35) pot. chłopak z długimi włosami
- 36) inaczej skorzonera
- 39) Kuba, Uznam lub Sachalin
- 41) świadomość własnej osobowości
- 42) uroczysta pieśń religijna
- 43) pracowity owad
- 45) akt prawny wydany przez cara
- 46) aktor w roli Makbeta
- 47) Nikodem, słynny karierowicz
- 49) biały w sali kinowej
- 50) namiastka czegoś
- 52) legwan zielony
- 54) bożyszcze tłumów
- 56) ptaszek z podrodz. łuszczaków
- 58) gwóźdź z szeroką główką
- 60) „wytwórnia” prądu
- 61) gorycz w ustach
- 62) Graham ... ang. pisarz
- 63) nauka o słownictwie.

PIONOWO:

- 1) Leopold, poeta młodopolski
- 2) pojazd lądowo-wodny
- 3) lek na potencję
- 4) zakład publiczny, placówka
- 5) urządzenie z fabryki w Tule
- 6) mapa powstała ze zdjęć lotniczych
- 7) okrywa pręcików i słupków
- 12) Ferdynand Habsburg, zamordowany w Sarajewie
- 13) letnia przerwa dla uczniów
- 15) klamra spinająca dwie pięciolinie
- 18) wydawane przez ekspertów
- 20) orzeszek ziemny
- 22) sprężysta siatka dla gimnastyków
- 24) specjaliści, biegli
- 26) książki z mapami
- 31) kobieta utykająca na nogę
- 32) pracownik warzelni piwa
- 33) banda rzeźmieszków
- 34) zajmował się nim Fidasz
- 36) kraksa, karambol (w l.mn.)
- 37) część żołądka przeżuwaczy
- 38) dawna nazwa pamiętnika
- 40) przechowalnia płaszczy
- 44) część mowy
- 48) elektryczny robot kuchenny
- 51) gangrena
- 53) przepaść w górach
- 55) amerykańskie pieniądze
- 57) Leszek, polski gimnastyk
- 59) manekin, pionek, marionetka.



MAK

Rozwiązaniem krzyżówki z poprzedniego numeru był aforyzm Lecha Konopińskiego: Oklaski tłumy zagłuszają głos sumienia

Nowe spojrzenie na powstanie listopadowe

Udana inicjatywa archiwistów, muzealników i naukowców

Pomysł był nietuzinkowy i ambitny. Wiązał się z odkryciem przez koszalińskich archiwistów obecności w Koszalinie dużej grupy powstańców listopadowych w roli budowniczych drogi do Sianowa. Skąd się tu wzięli?

Przed 180 laty po upadku powstania przekroczyli granicę z Prusami, zostali internowani przez władze pruskie i zmuszeni do ciężkiej pracy fizycznej. Archiwum i muzeum dostrzegły w tym szansę na przypomnienie dokonania Polaków – w niemieckim wówczas mieście, w powiązaniu z ważnym w dziejach Polski momentem walki o niepodległość – powstaniem listopadowym. Stąd połączenie zorganizowanej z wielkim rozmachem i twórczą inwencją – konferencji naukowej z okazałą ekspozycją wydawnictw, druków, strojów i broni z epoki w bogatej oprawie plastycznej i muzycznej. Jej częścią był mini koncert w wykonaniu Chóru Politechniki Koszalińskiej. W strojach z epoki śpiewał pieśni patriotyczne z „Warszawianką”.

Konferencja (W sall biblioteki) zgromadziła kwiat polskich historyków zajmujących się tematyką powstania listopadowego z ośrodków naukowych w Olsztynie, Toruniu, Pułtusku, Warszawie, którzy wygłosili przedniej marki referaty. Środowisko koszalińskie reprezentowali profesorowie **Bogusław i Michał Polakowie** oraz dr **Tomasz Katafiasz** z koszalińskiego muzeum („Powstanie wielkich nadziei – utraconych szans”), który był także głównym pomysłodawcą programu konferencji i koncepcji wystawy.

Słowa uznania należą się także dyrektorom: **Joannie Chojeckiej** (archiwum), która, jak zawsze ze swadą, wprowadzała publiczność w tajniki starych dokumentów oraz **Jerzemu Kalickiemu** (muzeum), przedstawiającemu intencje i cele założone przez organizatorów. Obydwoje dali przykład wzorowej współpracy dwóch zasłużonych koszalińskich placówek owocującej godnym uwagi wydarzeniem naukowo-kulturalnym dużej rangi. Jest to nie tak często zdarzający się przykład inicjatywy, która zrodziła się na szczeblu lokalnym (Koszalin nie jest wszak żadną metropolią), ale ze względu na wysoki poziom naukowy konferencji, udział wybornych prelegentów z dużym dorobkiem, atrakcyjną ekspozycję nabrała znaczenia o wymiarze ponadregionalnym.

Tego zdania jest także profesor Bogusław Polak, prowadzący (sprawnie) obrady:

– Jestem pod wrażeniem imponującego poziomu konferencji, starannie przygotowanych i udokumentowanych wystąpień o powstaniu listopadowym. Każdy z dziesięciu prelegentów (dwóch nieobecnych, ale główne tezy ich wykładów zostały odczytane) wniósł nowe akcenty do wiedzy na ten temat. Pokazano szerokie tło polityczne, postawę i działania (zaniechania) kolejnych władz powstańczych, co wywierało najczęstszą destrukcyjny wpływ na realizację po-

czyniań militarnych.

Podkreślano dość zgodnie kunktatorstwo, brak woli walki i wiary w końcowe zwycięstwo od Chłopickiego po Rybińskiego, czego skutkiem były błędy w strategii i taktyce wojskowej. Te działania były bojaźliwe, asekuranckie, brakowało im konsekwencji i rzutkości operacyjnej. U generałów widoczny był bardzo wyraźnie kryzys dowodzenia. Wystarczy tylko wymienić, że bez istotnego powodu i palącej potrzeby oddziały powstańcze przekraczały często granice zaboru pruskiego i austriackiego – gdzie składały broń i same eliminowały się z dalszego uczestnictwa w powstaniu.

– Niektórzy polscy historycy już dawno temu zwracali uwagę na swoisty defetyzm wojskowych i polityków Królestwa Polskiego. Jerzy Łojek mówił expressis verbis o „generałach-idiotach” i „generałach-zdrajcach”, wskazywał również na oczywiste – jego zdaniem – szanse na zwycięstwo, niestety zaprzepaszczone na skutek nieudolności i zdrady.

– Nie on jeden, lecz to nie zmienia faktu, że prelegenci na konferencji wykazali, iż „romantyczna wizja zwycięskiego powstania” nie wytrzymała próby czasu. Wiele faktów przeczy nadmiernie optymistycznym wyobrażeniom, co do końcowego zwycięstwa sił powstańczych nad caratem. Z całą pewnością jednak można było lepiej wykorzystać duży potencjał powstania i korzystnie ułożyć się ze stroną rosyjską. Do tego jednak zabrakło sukcesów militarnych. I tak się kółko zamyka.

– Czego szczególnie obawiała się Rosja?

– Przeniesienia walk i szerokiego frontu walki na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej – Litwie, Białorusi, Ukrainie.

– Przecież były takie próby, wybuchło powstanie w Wilnie, formowano zbrojne oddziały, które pojawiły się na Wołyniu, Podolu. Nic z tego jednak nie wyszło ...

– Działania te były źle przygotowane, nieudolnie prowadzone, zbyt spóźnione lub nie otrzymały znaczącej pomocy, jak powstanie na Litwie.

– Jak najkrócej zbilansować dorobek konferencji?

– Pokazała na pewno aktualny stan badań nad powstaniem listopadowym i wielką emigracją, wyznaczyła nowe priorytety. Nie jest prawdą, że na temat powstania powiedziano już wszystko, przeciwnie. Ciągłe zwiększa się podstawa źródłowa, a dystans czasu pozwala na wysuwanie nowych wniosków, korygowanie pewnych opinii i stanowisk. Dziś wiemy dużo więcej

dzięki znajomości archiwów zagranicznych: niemieckich, austriackich, francuskich, brytyjskich i rosyjskich. Prelegenci wykazali się dużą ich znajomością. Nadal jednak pozostaje do wyjaśnienia sporo kwestii i detali. Reasumując ... pojawiło się pokolenie współczesnych badaczy tego okresu odczystych dziejów. Przeważa pod tym względem środowisko historyków z uniwersytetu olsztyńskiego. Wypowiadali się na ten temat w sposób bardzo twórczy, nowatorski profesorowie Tomasz Strzeżek i Norbert Kasparek i pozostali prelegenci.

– Słowo o wkładzie koszalińskich historyków w dorobek konferencji.

– Mówiłem o pomocy Wielkopolski dla powstania i z Kaliskiego, natomiast Michał Polak – o międzynarodowych uwarunkowaniach, bardzo dla nas niekorzystnych. Doдам od razu, że sukcesem konferencji jest obietnica dyrektora Kalickiego opublikowania wydawnictwa zawierającego referaty naukowe uczestników spotkania. Wśród nich znajdzie się także wspomniany już wcześniej inauguracyjny wykład doktora Katafiasza o straconych szansach powstania listopadowego. Takie wydawnictwo z pewnością zostanie zauważone przez środowisko historyków w kraju. Organizatorem za inicjatywę konferencji i ekspozycji biję wielkie brawa – powiedział na zakończenie profesor Bogusław Polak.

Pragnę jeszcze za Michałem Polakiem przekazać dwie krótkie, ale jakże dosadne wypowiedzi. W jednej polski dyplomata z tamtego okresu (Jelski) pyta francuskiego ministra spraw zagranicznych (Sebastiani): Czy Francja mogłaby zrobić dla Polski przynajmniej tyle, co dla Belgii? - Belgia leży blisko, sąsiaduje z Francją – padła odpowiedź. W drugiej profesor Henryk Wereszycki, wybitny historyk zauważył kiedyś (rok 1958): „Wszystkie powstania polskie rozpoczynano w sytuacji niejako przymusowej, a położenie ich było tym gorsze, że Polska w rzeczywistości nie mogła uzyskać obcej pomocy. Każdy z narodów walczących o wolność miał tylko jednego wroga. Słowianie bałkańscy - Turcję, Belgowie - Holandię, Włosi i Węgrzy - Austrię. Polska zaś znajdowała się w potrójnej niewoli trzech potęg kontynentalnych. To właśnie uniemożliwiło interwencję któregos z mocarstw na jej rzecz”.

Zakończenie konferencji nastąpiło po południu. Profesorowie Bogusław i Michał Polakowie, Joanna Chojecka, dyrektor archiwum oraz Jarosław Jurkiewicz i Tomasz Katafiasz z koszalińskiego muzeum złożyli kwiaty pod pomnikiem Powstańców Listopadowych u podnóża Góry Chełmskiej. Konferencja i wystawa zabrały słusznie wiele pochwał. Prócz blasków były cienie. Szkoda, że ta pierwsza toczyła się przy częściowo pustej sali. Z kolei na wystawie zabrakło miejsca na pokazanie wydawnictw koszalińskich autorów. Szkoda.

Jerzy Rudzik

Wystawa „Na tułaczym szlaku – Powstańcy Listopadowi na Pomorzu” czynna w koszalińskim muzeum do 30 listopada 2013 r. Organizatorzy wystawy i konferencji: Muzeum w Koszalinie oraz Archiwum Państwowe w Koszalinie. Ekspozaty pochodzą z wielu muzeów i bibliotek w Polsce oraz ze zbiorów prywatnych.

Prasa w Koszalińskim 1945-2000

Czytelnicy siłą Głosu Koszalińskiego. Pierwsze badania. Inne media

W poprzednim odcinku przypomnieliśmy okoliczności powstania pierwszego dziennika wojewódzkiego „Głosu Koszalińskiego” w 1952 roku. Przedstawiliśmy niektóre dane dotyczące rozwoju gazety, zwłaszcza nakładu, przy nieznaczących zwrotach. Rozwój organizacyjny owocował trwałymi, widocznymi faktami jak obfitość stałych stron i dodatków tematycznych, atrakcyjny, świetnie prowadzony magazyn świąteczny.

Jednym z filarów gazety i źródłem jej siły była systematycznie utrzymywana i poszerzana łączność z czytelnikami. Specjalistycznym działem przez długie lata kierowała redaktorka Zofia Banasiakowa. Nie szczędzono miejsca na listy czytelników, sygnały od zainteresowanych, podejmowano liczne interwencje, udzielano porad. Korzystano z pomocy prawników. Raz w tygodniu ukazywała się kolumna tematyczna „Czytelnicy – Redakcja”. Dla wielu dziennikarskich publikacji listy stanowiły źródło inspiracji. Na przełomie lat 50. i 60. przychodziło 3-4 tysiące listów, a w latach 70. blisko 9 tysięcy listów i sygnałów czytelnicy.

Niezależnie od różnych ograniczeń charakterystycznych dla tamtej epoki, wszechmocy partyjnej nomenklatury, instytucja listów i skarg od czytelników prowadzona przez redakcję przynosiła niemałe powodzenie, przyciągała wielu sympatyków, umacniała autorytet gazety. „Głos” był mocno zakorzeniony w lokalnych społecznościach, w tak zwanym terenie był często jedynym (poza radiem) źródłem informacji. Była to także jedna ze sprawdzonych form oddziaływania gazety na czytelników. Nierzadko opatrywano w niej ostatnią szansę na pomoc ludziom w trudnych sytuacjach życiowych.

Kolejnym źródłem powodzenia gazety, jej rangi były także duże imprezy masowe, szczególnie święta prasy, festyny organizowane w plenerze, otwarte dla wszystkich chętnych. Towarzyszył im atrakcyjny program artystyczny i sportowy, kiermasze handlowe, prezentacje dorobku miast i gmin oraz dużych przedsiębiorstw. Do dziś przetrwały – oczywiście w nowej oprawie – wyścigi kolarskie dla dzieci i turnieje trampkarskie małych piłkarzy. W latach siedemdziesiątych dużym zainteresowaniem cieszyły się loterie z atrakcyjnymi wówczas nagrodami. Dochód przeznaczano na ważne społecznie przedsięwzięcia, na przykład nowy amfiteatr w Koszalinie¹.

Jaką „Głos Koszaliński” miał pozycję wśród podobnych dzienników wojewódzkich czy regionalnych? Niewątpliwie mocną w szerokim tego słowa rozumieniu. Badania prasoznawcze były wówczas w powiaskach, w każdym razie w naszym regionie. Kiedy w niniejszym przeglądzie prasy przejdziemy do omówienia miesięcznika „Pobrzeże” (1969-1974), być może z pewnym za-

skoczeniem dowiemy się, że wyniki badań prasoznawczych wypadły dla tego pisma bardzo korzystnie, a pod pewnymi względami lokowało się w czołówce krajowej. Jednakże znacznie rzadziej obejmowały one wtedy dzienniki wojewódzkie i tzw. czytelnikowskie. Poważniejsze badania i analizy prowadzono głównie w dużych miastach, rzadziej w mniejszych ośrodkach. „Głos Koszaliński” w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych przez takie badania nie przechodził. Odwiedziny prasoznawców skutkowały jedynie paroma skromnymi sondażami ankietowymi i pospieszonymi, skrótowymi charakterystykami. Oczywiście zapowiadano przeprowadzenie pełniejszych analiz, jednakże na zapowiedziach się kończyło.

Niewątpliwie dziennik koszaliński mógł intrzygować wysokimi nakładami, szerokim społecznym oddziaływaniem, znacznie większym niż wynikało to z liczby czytelników. Według badań ankietowych w 1974 roku jeden egzemplarz gazety był czytany średnio przez cztery osoby. Był to wtedy bardzo korzystny współczynnik². Jakkolwiek na to nie spoglądać były to ustalenia cząstkowe, sympatyczne, ale ograniczające się tylko do pewnych kwestii. Natomiast badania, obejmujące większy wachlarz zagadnień przeprowadzone w 1973 roku przez Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie pozwoliły na stwierdzenie, że „Głos Koszaliński” zalicza się do czołowych pism regionalnych, dobrze redagowanych, wprowadzających wiele innowacji, dbających o swoich czytelników poprzez szeroką ofertę tematyczną, wyważającą proporcje między różnymi formami dziennikarskiego przekazu³.

Od 1975 roku następuje zmiana tytułu gazety na „Głos Pomorza” z zasięgiem na dwa województwa: śląskie i koszalińskie, do czego później jeszcze nawiążemy.

Od końca lat 50. i następnych powstają w Koszalinie oddziały i przedstawicielstwa prasy krajowej i regionalnej, np. „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” z Bydgoszczy, „Sztandaru Młodych”, „Trybuny Ludu”, „Dziennika Ludowego”, „Wiadomości Zachodnich”, „Kuriera Polskiego”. Wcześniej powstał i dobrze funkcjonował oddział Polskiej Agencji Prasowej. Na rynku znalazły się również periodyki: „Zapiski Koszalińskie” i „Biblioteka Słupska”, które przejdą długą drogę kształtowania swojego wizerunku,

czasami krętą, wyboistą, ale wyjdą na prostą i będą odnosiły wiele sukcesów. Pojawił się też „Rocznik Koszaliński”, jedyny spośród kilku periodyków, który przetrwał do dziś, ale przeżywa teraz ciężkie chwile. Poświęcimy im nieco uwagi w następnych odcinkach, podobnie zasłużonemu miesięcznikowi „Pobrzeże”.

Wspomnijmy jeszcze o innych koszalińskich mediach z zastrzeżeniem, iż uczynimy to tylko w sposób symboliczny. Obchodząca teraz swoje sześćdziesiątce Rozgłośnia Polskiego Radia powstała właśnie w listopadzie 1953 roku (jako ekspozytura rozgłośni szczecińskiej). Kilkunastominutowy program słuchacze odbierali za pomocą radiofonii bezprzewodowej. Pierwszy nadajnik na średnich falach uruchomiono dopiero w grudniu 1956 roku, a w następnych latach nadajniki w Słupsku i Szczecinku. Po 10 latach (grudzień 1966) oddano dwa nadajniki ultrakrótkofalowe tzw. UKF. Dzięki kolejnym inwestycjom rozbudowywała się koszalińska rozgłośnia radiowa – powstał nowy ośrodek nadawczy radiotelewizyjny na Gołogórze. Możliwy stał się dzięki temu odbiór wszystkich trzech programów krajowych i lokalnego programu koszalińskiego.

Radykalna poprawa wszystkich programów radiowych (także telewizyjnego) nastąpiła dopiero pod koniec 1972 roku, po oddaniu nowej stacji nadawczej w Kołobrzegu. Rozgłośnia stale powiększała swój program lokalny, od kilkunastu minut dziennie do kilkunastu godzin każdego dnia. Po 20 latach istnienia rozgłośni nadawano 730 godzin programu lokalnego i 162 godziny na antenie ogólnopolskiej – na terenie trzech województw: koszalińskiego, śląskiego i pińskiego. Od 13 kwietnia 1962 roku Koszalin i ponad 80% obszaru województwa koszalińskiego podłączono do krajowej sieci telewizyjnej (program 1 TVP). Była to prawdziwa rewolucja cywilizacyjna, wpływająca na wyższą jakość codziennego życia. Drugi program TVP podłączono w 1974 roku. Jest to już jednak temat z innej bajki⁴.

Jerzy Rudzik

Przypisy:

¹ Jubileuszowe Wydawnictwo Głosu Koszalińskiego z 1977 roku z okazji 25 lat gazety (Stefania Zajkowska), s. 20-25.

Andrzej Czechowicz: *Zadania dziennika wojewódzkiego*, w pracy zbiorowej: *Rozwój kultury regionalnej* pod redakcją Elżbiety Piotrowskiej, s. 79 - 85.

² Tamże. Andrzej Czechowicz.

³ Ewa Proch-Masłowska: *Kształtowanie się koszalińskiego środowiska dziennikarskiego w latach 1945-1976*, s. 146-165. *Rocznik Koszaliński* 1979.

Sprawozdanie Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego z lat 1960-1973.

⁴ Zdzisław Piś: *Rola prasy, radia i telewizji*, s. 138-152, w pracy zbiorowej: *Z zagadnień kształtowania kultury* pod red. Elżbiety Piotrowskiej, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Koszalin 1974.

Zygzakiem

Czas upływa



Jerzy Żelazny

Używając określenia „zeszłego wieku” mam na myśli wiek dziewiętnasty. To z przyzwyczajenia, bo moje życie jest jednak bardziej związane z wiekiem dwudziestym, niż z obecnym, więc zeszły wiek dla mnie przez długie lata oznaczał wiek dziewiętnasty. Najważniejsze zdarzenia mego życia przypadają na wiek dwudziesty. Z jego końcem zostałem panem emerytem, a to oznacza odstawkę na boczny. Wprawdzie w moim wypadku nie była to odstawka całkowita – jako emeryt redagowałem i wydawałem lokalną gazetę, pisałem felietony do dwóch czasopism, pisałem i wydawałem książki. Ta moja aktywność, zwłaszcza dziennikarska, nawet zdenerwowała pewną panią, więc napisała skargę-donos i wysłała ją do... Związku Literatów Polskich, że ja, emeryt, wydaję gazetę. Było trochę śmiechu. I refleksji – ludzie zawistni bywają nieobliczalni i niezbyt rozsądni. Sądzą, że gdy człowiek staje się emerytem, to ma się wyłączyć z wszelkiej aktywności. A Związek Literatów Polskich uznała jako organizację, która ma prawo wydać mi zakaz albo nakaz. Tak nawet nie było w smutnych czasach stalinowskich, w czasach, gdy w sztuce obowiązywał wymyślony przez ideologów socrealizm. Wówczas ZLP dla literatów formułował wytyczne, znaczył wiele, ale też wspomagał ich materialnie. Tamte czasy to na szczęście przeszłość.

Wracając do słów „zeszłego wieku” – w porę zauważam ten błąd, uświadamiając sobie, że przecież żyję szczęśliwie w wieku dwudziestym pierwszym, więc słowa zeszły wiek oznaczają dwudziesty. Wiek dość paskudny, zwłaszcza jego pierwsza połowa, na którą przypadły dwie wojny światowe, rewolucja bolszewicka w Rosji, która została powstrzymana polskimi bagnami przed rozlaniem się na całą Europę. Wiek dwudziesty to czasy rządów totalitarnych, rozzuchwalonego nacjonalizmu i komunizmu,

wiek zbrodniczych ideologii. Oczywiście ma też wiek dwudziesty na swym koncie rzeczy wspaniałe – rozwój nauki i techniki, zwłaszcza w zakresie elektroniki, medycyny, zresztą w każdej dziedzinie nauki zapisał się raczej chwalebnie. W polityce najdonioślejszym zdarzeniem jest zapewne rozpad systemu kolonialnego, a nieco później imperium sowieckiego. Długo by wymieniać, ale nie o tym zamierzam tu pisać.

Tego błędu z zeszłym wiekiem nie ustrzegł się Czesław Kuriata. W kwietniowym numerze z tego roku Gazety Ziemskiej znakomity poeta w swojej rubryce „Zapiski nie tylko intymne” pisze: „Filozof niemiecki Friedrich Nietzsche w jednej ze swoich książek napisał w osiemdziesiątych latach zeszłego wieku...” Ten wielki filozof niemiecki żył w latach 1844-1900, a więc w rozważaniach filozoficznych tamtych czasów. Zwłaszcza, że twórcy hitlerowskiej ideologii uważali Nietzschego za swego prekursora, wyrządzając jego dziełom wielką szkodę, profanując je.

Oczywiście błąd pana Czesława to żaden błąd, zwykle przejęzyczenie. Chyba świadczy tylko tyle, co i w moim przypadku, że najważniejsza część życia przypadła na wiek dwudziesty, więc ten zeszły to w naszej pamięci wiek dziewiętnasty. Tyle że ten błąd dał mi okazję do snucia rozważań na temat względności upływu czasu.

To oczywiste – czas płynie regularnie, ma wymiar kosmiczny, reguluje go ruch Ziemi, który jest jednostajny, kolisty, niezmienny, podzielony na godziny, dni, tygodnie, miesiące, lata... Jednakże w przeżywaniu indywidualnym czas już nie jest tak regularny – raz się wlecze, nudnie, wskazówki zegara posuwają się leniwie, irytująco powoli, a innym razem mija szybko, za szybko, mógłby trwać dłużej, jak ta chwila faustowska, która miała trwać, gdyż była piękna. To naszym pragnieniem jest, by zdarzenia piękne trwały długo, jak najdłużej, zawsze.

Piękne jest zakończenie wiersza „Chwila” Wisławy Szymborskiej, opisującej zachwyty podczas górskiej wycieczki, jego pointa:

*Jak okiem sięgnąć, panuje tu chwila.
Jedna z tych ziemskich chwil
proszonych, żeby trwały.*

Niestety, są chwile, które trwają długo, a my niecierpliwie oczekujemy ich końca, ale ten zwleka z nadejściem. Znamy to uczucie z różnych czasów naszego życia, zwłaszcza z młodości, podczas której oczekuje się częściej niż w późniejszym wieku, że coś przeminie, coś nadejdzie. I z czasem ze smutkiem, a może z przerażeniem, stwierdzamy, że szybko mijają dni, lata... Popularna piosenka, kojarząca się przede wszystkim z końcem nauki szkolnej, nie jest dostateczną przestrogą:

*Upływa śpiesznie życie.
Jak potok płynie czas.
Za rok, za dzień, za chwilę
Razem nie będzie nas.*

Wracając do „zeszłego wieku” – kiedyś

okres dwudziestolecia międzywojennego, w którym Polska odzyskawszy niepodległość, urządziła od nowa swe państwo, wydawał mi się bardzo długi, zrobiono w tym czasie tak wiele... I nadal tak mi się zdaje. Bo znam go z opowiadań, z historii. Natomiast kolejne dwudziestolecie mojego aktywnego życia wydają się tak krótkotrwałe, przeminęły, jakby z bicza trzaśł – było kiedyś takie powiedzenie, dzisiaj rzadziej używane. I inne słowa oznaczające czas wyszły z użycia, a mnie się podoba na przykład słowo: *onegdaj*. Tylko mało kto dzisiaj wie, co ono oznacza, sądzi się, że tyle co kiedyś, czyli w czasie niedokładnie określonym, a onegdaj, czyli w dniu o dwie doby poprzedzającym dzień dzisiejszy, czyli przedwczoraj. Ze słowem przedwczoraj kiedyś wiązał się dowcip, kulinarna złośliwość w stosunku do potraw przygotowywanych w restauracjach, mówiło się o nieświeżej potrawie: *ta zupa już wczoraj była przedwczorajsza*.

Podoba mi się słowo *ongi*, co znaczy kiedyś, w przeszłości, ale bliżej nieokreślonej. Słowo to, niestety, jest nieobecne we współczesnej polszczyźnie, trwa tylko w słownikach i starych powieściach. Istniało również słowo *zaprzeszły* oznaczające czas wcześniejszy niż zeszły. O Nietzschem dzisiaj można by napisać, że żył w wieku *zaprzeszłym*, tyle że słowa *zaprzeszły* oznaczającego odcinek czasu, będącego przed czasem przeszłym, czyli przedostatnim, już się nie używa. Zarezerwowane zostało w terminologii gramatycznej, oznaczający czas *zaprzeszły*, czyli taki, który wyraża czynność przeszłą względem innej czynności przeszłej. Jest to też konstrukcja językowa rzadko używana, w języku potocznym na pewno wcale, forma ta stała się więc martwa.

Bo tak już jest – język ciągle się zmienia, czas, przemiany w naszym życiu, wpływają na nasz język codzienny, przybywa wiele nowych słów, związanych z rozwojem nauki i techniki, a wiele wypada z obiegu, z mowy żywej, pozostając w słownikach, starych książkach. Często pisarz, poeta, sięga po te słowa wypadłe z żywego słownika, by nadać swemu tekstowi walorów, jakiejś patyny, śniedzi przeszłości.

Kiedyś w jednym z artykułów Leszka Kołakowskiego, wybitnego polskiego filozofa, przeczytałem słowo *bezzlik* w znaczeniu wielka ilość, liczba czegoś. Słowa tego w życiu codziennym raczej nie stosowałem, ale spodobało mi się i teraz często z niego korzystam. Nadaje ono tekstowi klimat nieco archaiczny, aurę języka filozofów.

Piszę ten tekst w pierwszych dniach kalendarzowej jesieni. Niebawem nastanie złota polska jesień, dla mnie jeden z najpiękniejszych okresów roku. Nie trwa długo, szybko przemija. A jesień, kiedy przyroda zamiera na okres zimy, większość ptaków już odleciała, nastraja do refleksji właśnie o przemijaniu, o nieuchronnym upływie czasu.

Jerzy Żelazny

Czesław Kuriata

75-lecie Urodzin Poety



Mój rodowód

Wiersze tu drukowane dedykuję uczestnikom niezapomnianych dla mnie spotkań autorskich na wsi koszańskiej w latach 1960-1980 m.in. w kołach gospodyń wiejskich i Klubach Książki i Prasy „Ruch”.

Autor

Matko

Dźwigałaś gwiazdy w podartym fartuchu
zbierane po polach, wygrzebywane z ziemi
(poznaję po latach, że nie były one podobne
do niebieskich gwiazd).
Schylona byłaś łukiem pogodnego nieba,
które burze gromadzi w sobie – nigdy nade mną.

Barwy poznawałem we wzorach twojej chusty.
Pierwszą podróż odbyłem po brzdach twojej dłoni,
twardej powierzchnią, dotykłem czulej.

Matko,
byłaś uspokojeniem dla mnie.
O zachodzie przynosiłaś garść więdnięcych promieni,
poznawałem zmęczenie w zapachu zboża
i dziwił mnie twój oddech dzikiej gruszy.

W każdym calu chłopski

Tu – wracam,
jakby ktoś mi ciężką zbroję odjął.

Syn niewierny, a przywarł
do tej ziemi,
jakby jej ranę leczył po wybuchu.

Tu – jedno tętno włącza oddech,
przechodzę przez wieś
na uśmiechach kołysząc dzieci,
chłopom kłaniam się,
jakbym ich prosił o przebaczenie.

Ja, w każdym calu chłopski,
choć nie umiem pługa utrzymać,
siał nadziei w każdym ziarnie.

Ja, naszpikowany światłem,
nie umiem nocą przejść przez wieś.

Odchodzę stąd
i gubię siebie po każdym kroku.

Spacer

Krok z twoim parzysty
rozwiła drzewa za nami.
Stajemy:
Drzewo układa się w koronę,
wiejska kobieta otulona chustą
błogosławi nas tysiącem liści
jak dłońmi.

Wiersze pochodzą z następujących tomów: „Niebo zrównane z ziemią” (LSW 1961), „W każdą podróż” (LSW 1966), „Jeśli miłość nazwać” (Wydawnictwo Poznańskie 1970), „Cień, który wchodzi do środka” (“Polimer” 2003)

O jedno spojrzenie szybsza
mrugasz.
Rzęsy przedłużają promienie
i
radość rozsada mnie w bezruch.

Nie broń mi
rzęs zatrzymać na wieczną pamiętkę,
wkuć w siebie z twoim cieniem.

Idziemy.
Twoje włosy przemieszane z wiatrem,
dwa strumienie
o dzień jutrzejszy wsparte.

Krajobraz mojej wsi

Krajobraz mojej wsi wzrastał w mieście,
ja ruchem upartym winorośli
wiłem się po murze zawsze obcej Alma Mater.

Chciałem słowa z książek obwołać czynem.

Upór chłopca wyostrzałem jak topór,
wycinałem miasto w promieniu siebie
dla krajobrazu mojej wsi.

Sadziłem wierną topolę – ukrzyżowaną oknem.

Ptak ciężarem ziemi

Wiosna cię zaskoczyła
twoje ciało cień śniegu

Wchodzisz w powietrze
w tchnienie wiosny jak westchnienie
spotkania po latach

W parującej ziemi
przewidzenie świeżego chleba
W trawie igliwiu
opadłych liściach zimy
ukłucia wspomnień mikrobłycki

Leżymy w objęciach ziemi
wsluchani w jej bicie
w szept naszej krwi i jej strumieni

Ptak zawieszony nieruchomo
równoważy nas z ziemią

Myśli Marszałka

cz. XLVIII



Późnym wieczorem 19 października 2013 r. oglądałem fragment programu telewizyjnego „Mam talent”. Sympatycznie wyglądająca dziewczyna prezentowała sporządzone przez siebie dania z pewnego gatunku (nie pamiętam już jakiego) gąsienic. Twierdziła przy tym, że są one nie tylko pożywne, ale też wyjątkowo smaczne. By to udowodnić, sama ich skosztowała, a następnie w pełen gracji sposób podała je do spróbowania jurorom. Ci, oprócz Agnieszki Chylińskiej, odmówili poczęstunku, wyrażając przy tym gestami i słowami obrzydzenie.

Agnieszka Chylińska z początku, przed wzięciem do ust przygotowanych na różne sposoby próbek dań z gąsienic (w tym też żywe), zachowywała się podobnie. Jednak po ich skosztowaniu, uznała, że nie tylko nadają się do konsumpcji ale, że są przepyszne. Choć w tym momencie Agnieszka Chylińska wydała mi się obrzydliwa, doceniam jednak to, że wypełniła oczekiwania dziewczyny, która chciała, aby jej propozycje kulinarne zostały ocenione. Negatywny w tej kwestii werdykt, jaki wydali pozostali jurorzy, trudno uznać za obiektywny, skoro przygotowanych przez dziewczynę dań nawet nie spróbowali. Aczkolwiek, ja na ich miejscu zachowałbym się podobnie, to jednak uznaję, że Agnieszka Chylińska, jako jedyna spośród jurorów, stanęła na wysokości zadania. Nie chodzi tu tylko o to, że pokonała w sobie naturalne w naszym kręgu cywilizacyjnym obrzydzenie na widok gąsienic, ale także obawę, co inni pomyślą widząc ją jedzącą dania z tych stworzeń.

Powyzszym przykładem posłużyłem się, aby wykazać, że często krytyka odmiennego od naszego postępowania i sposobu myślenia, bardziej ujawnia nasze ograniczenia, aniżeli stanowi ich ocenę. Dość często publicyści z upodobaniem cytują rażące uszy kulturalnych ludzi wulgarne wypowiedzi Piłsudskiego. Przypominają mi one, a nawet przewyższają niecenzuralne słowa, jakich używała Agnieszka Chylińska podczas oceny dań z gąsienic, a także przy innych okazjach. Oto jeden przykładów wskazujących na używanie przez Marszałka wulgary-

zmów:

„Moje określenie, które stałe przy grach wojennych powtarzam jest, że wojsko bez pracy nad łącznością staje się zwyczajną dziewczką publiczną, szukającą awanturowania po różnych lasach i pagórkach, bez żadnej korzyści dla wojny oprócz zadowolenia rozdziwacznej pindy. (...) W doświadczeniu z ubiegłej wojny, gdzie byłem zwyciężającym Naczelnym Wodzem, wyniosłem smutne wrażenia, że wojska, któremu dowieziono nie tylko nie robiły i nie czyniły łączności, ale starannie od niej uciekały, tak jak gdyby się lubowały w stanie owej lądaczniczki z rozdziwaczonym organem płciowym. (...) Wszystkie doświadczenia wojny z początku 1914 roku, które przestudjowałem, wskazują wyraźnie i jasno, że jazda nie uważała nigdy za stosowne trzymać łączność z kimkolwiek na świecie oprócz sama z sobą, była zatem ideałem wymarzonej tej dziewczki publicznej, czyniącej awantury miłosne po różnych kątach bez celu i potrzeby. Wobec tego zaś, że nasza jazda jak dotąd za najwyższą tradycję uważa była jazdę rosyjską, która była najwybitniejszą przedstawicielką tego kurwiarskiego kierunku, (...) będę więc musiał obmyślić prawdę o łączności dla jazdy zupełnie ad hoc, zupełnie specjalnie, bez łączenia jej z prawdą o łączności w reszcie wojsk.”

Wulgaryzmy w wypowiedziach Józefa Piłsudskiego i Agnieszki Chylińskiej nie robiłyby na nas wielkiego wrażenia, gdybyśmy tych dwojga osób w jakiś - choć minimalny - sposób nie cenili. W moim odczuciu Agnieszka Chylińska jest wyjątkowo wrażliwą osobą i potrafi to w artystyczny sposób wyrazić. Używane przez nią wulgaryzmy to nie śmiecie słowne, ale rodzaj odregulowania bólu egzystencji. Uwaga ta odnosi się szczególnie do początkowego buntowniczego okresu jej działalności jako piosenkarki. Obecnie, według mojej oceny, dała się wciągnąć w świat komercji. Choć nadal kreuje się na buntowniczkę, to w istocie rzeczy zaczęła przeistaczać się w towar na sprzedaż o nazwie „buntowniczką”. Sam udział jej jako jurorki w programie „Mam talent” tego dowodzi. Sądzę, iż pragnąc zachować w oczach publiczności swój dawny wizerunek niepokornej, zwariowanej dziewczyny, pozwala sobie na prowokacyjnie zachowania i używa wulgarnych słów. Wprawdzie bardziej autodestrukcyjne w swoim wyrazie były początki jej działalności artystycznej, ale robiły one na mnie o wiele większe wrażenie niż obecne. Zawierały w sobie bowiem ogromny ładunek emocji wynikających z autentycznych ludzkich przeżyć. Obecnie Agnieszka Chylińska poprzez prowokacyjne gesty i wulgarne słowa broni swojego dawnego wizerunku...

Natomiast jeżeli chodzi o niecenzuralność wypowiedzi Piłsudskiego wynikały one z jego buntu, a niejednokrotnie z poczucia bezsilności wobec zła i zagrożeń dla bytu państwowości polskiej, z którą się niemal bez reszty czuł się związany. Kilka lat przed śmiercią, 7 listopada 1931 r. w rozmowie z bliskim współpracownikiem Arturem Śliwińskim wyznał: „Choć nieraz mówię o dużej Polsce, wymyślam na Polskę i Polaków, to przecież tylko Polsce służę”. Gdyby słowa te nie stanowiły prawdy, to nie byłoby powodów uważać Piłsudskiego za symbol polskiego patriotyzmu. Trzeba też stwierdzić, że tak naprawdę wulgaryzmów używał tylko w wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach (postaram się to udowodnić w następnym odcinkach niniejszego cyklu). Na co dzień był człowiekiem nadzwyczaj miłym i uprzejmym, posługującym się piękną,

literacką polszczyzną. W poświęconych mu opracowaniach - a jest ich niezliczona ilość - rzadko zwraca się na te jego przymioty uwagi. Giną one pod ciężarem charyzmatycznego przywódcy wojskowego i męża stanu. Pod tą skorupą tkwiła jednak bardzo wrażliwa, wręcz subtelna dusza. Jednym z wskazujących na to przykładów jest jego artykuł z 5 listopada 1928 r. Ze względu na jego urokliwą poetykę i głębokość refleksji pozwolę sobie zacytować go w całości:

„Ludzie bez wczoraj, ludzie bez jutra. Wczoraj - było, lecz mieszkał tam wstyd. Wstyd niemały, wstyd duży. Gdzieś ktoś kupował, gdzieś ktoś sprzedawał, gdzieś ktoś zrzucił dolne ubranie, gdzieś ktoś nieprzyzwyczajnie całował. I we wczoraj mieszka wstyd. Lepiej go nie mieć, lepiej o nim zapomnieć, lepiej przykryć je kłamstwem i blichtrzem słowa, lepiej nie być wczoraj, gdzie mieszka wstyd. Ludzie bez wczoraj...”

Ludzie bez jutra. Czy jutro, co spotka nas - gdy myślimy o nim dzisiaj - czy słońcem rumiannym, czy schmurzonym niebia obliczem, to jutro, co je codziennie inną nazwą dnia w tygodniu chrzcimy, jest podobne w czymkolwiek do tego jutra, które spotykać będą nasze dzieci czy prawnuki? Czy można te jutra, tak odległe od siebie w czasie zbliżyć i utożsamiać? Wątpię i nie mogę się zgodzić, by nie odróżniać prawdy od metafory. I oto gdzieś ktoś buduje kanały, którymi morskie olbrzymie okręty i statki do Warszawy przez Wisłę sprowadzi, i wyrzuca na to realne - nie metaforyczne - pieniądze; ktoś gdzieś armię w projekty i pomysły ubraja, gdy żołnierz nie ma butów i zwykłego karabinu, - i na te projekty łoży nie metaforyczne, lecz realne pieniądze; ktoś gdzieś obowiązkowe nauczanie wprowadza, nie myśląc ani o budynkach szkolnych, ani o nauczycielach. Gdzieś zamki na lodzie - i to wiosną - budują, gdzieś gwałtem z piasku bicze kręcą, licząc, że bić nimi będą, aż ziemia zadudni. Ludzie bez jutra!...

Ludzie bez wczoraj i ludzie bez jutra - ludzie bez cienia. Jeden cień wstecz się cofa, tam, gdzie wstyd mieszka, od innych cieni zmyka w dal, tam, gdzie śmiech zamieszkuje. Ludzie bez wczoraj, ludzie bez jutra! Czyż może dzisiaj należeć do tych, co cienia nie mają?!”

Czy widział kto kiedy efemerydy? Gdyś czytał niegdyś dzieckiem, że są potworki jakieś, co żyją zaledwie pół dnia i mniej, to znaczy - po urodzeniu zaraz umierają, sądziłem, że to jakieś zupełnie małe pajęczki czy robaczki, zatem prawie nic nie widzą i nic nie słyszą. Z tym dziecinnym wyobrażeniem jakiegoś dziwactwa przyrody żyłem spokojnie do wieku dojrzałego. I wreszcie raz je ujrzałem. Pamiętam, było to w Wilnie, w czerwcowy, upalny i nieco duszny dzień. Szedłem od wspaniałej katedry po prospekcie Świętojerskim, co go dzisiaj Adama Mickiewicza ulicą nazwali, szedłem, jak bezdomny tułacz, śpiesząc wieczorem na przygotowany nocleg, gdzieś za mostem Zwierzynieckim, by bezdomną głowę w bezpiecznym miejscu na poduszce skłonić. Wydawało mi się, że czas idzie na burzę. Gdyś się do mostu zbliżał, spostrzegłem wysokie łukowe latarnie, jak gdyby przyćmione od oparów, i grupki ludzi, stłoczonych i żywo rozmawiających, tak, jakby wypadek jaki zdarzył się na ulicy. Zwolniłem kroku i nagle poczułem na sobie dotknięcie jakiegoś owadu; trwało to chwilę tylko i owad już był na murze, by zaraz potem znaleźć się na chodniku i za chwilę znowu - w rynsztoku. Gdyś ruszył dalej, znalazłem się w jakiejś gęstwinie tych owadów, które czyniły ruchy, nie zatrzymując się ani na chwilę, ruchy, z tak

wyraźną i tak jaskrawą bezcelowością i bezmyślnością czynione, że nie można było z niczym dotąd widzianym tego bezmyślnego stanu porównać. Koło łukowych lamp owadów było mnóstwo - jakaś gęstwa istot, które poruszały się wszędzie z tą samą bezmyślnością i jakąś tępą prawdą głupoty w różne strony - na dół, na górę, na bok, na lewo, na prawo. Jakieś ćwierć życia, ćwierć chęci, ćwierć myśli i ćwierć istnienia. Gdym, mijając most spojrziałem w wartkie

nurty Willi - tam w cieniu działało się to samo, co wysoko przy lampie elektrycznej, rzucającej jaskrawe, blado-niebieskie światło w przestrzeń.

Kiedy nazajutrz z rana wracałem ze Zwierzyńca do miasta, stróż kamieniczni zamiatali dużymi miotłami gęstwą efemeryd do kloaki.

Patrzyłem na tę bezmyślną zielonkawą masę i myślałem - a jednak, a jednak i to jest życie! I może pomiędzy bezmyślnymi ruchami, czynionymi przez efemerydy, może

przez chwilę jedną taka istota upaja się myślą, że zaraz zmieni się w człowieka i siłą swoją zmusi człowieka stać się efemerydą? Może, zamarzona, myślała, że zamieszka w ludzkim mieszkaniu, a człowieka wyśle latać bezmyślnie nad rzeką czy przy lampie łukowej? Kto wie?! Dostatecznie bezmyślne są takie istoty....

5/XI.1928 - J. Piłsudski"

opracował: **Lech Fabiańczyk**

Pomorska konspiracja patriotyczna

Rozbicie „Odry” przez gestapo. Okólnik Bormana. Aresztowanie pułkownika Morawskiego



Jerzy Rudzik

W ostatnich odcinkach pisaliśmy o końcowym okresie działalności konspiracyjnej w obozach jenieckich, szczególnie w Gross Born i Kłominie, wcześniej o aresztowaniu kapitana Jana Nowaka, dowódcy Batalionu „Odra” (szefa jednej z jednostek tej organizacji). Nowak, jego bliscy współpracownicy oraz niektórzy oficerowie - jeńcy we wspomnianych obozach uważali, że dekonspiracja „Odry” nastąpiła dość przypadkowo, nie była wynikiem zdrady, czy prowokacji, raczej efektem nieszczęśliwego wypadku, nawet splotu wydarzeń. Był to też w jakiejś mierze rezultat nie przestrzegania wymogów konspiracji, nadmiernej swobody w kontaktach między poszczególnymi ogniwami „Odry” zwłaszcza na zewnątrz obozów. Wspomnieliśmy o tym w swojej książce Jan Nowak, który miał sporo zastrzeżeń wobec Ludwika Hamerskiego (dowodził sąsiednią jednostką „Odry”). Krytycznie oceniali też utrzymywanie kontaktów z niejakim „Bosmanem” w Szczecinku (nie był żołnierzem „Odry”, ale przez jego mieszkanie przewinęło się wielu konspiratorów). Wspomnieliśmy również o źródle niemieckim - tajnym piśmie *Oberkommando der Wehrmacht*, które 21 września 1944 roku skierowano do niemieckiej administracji wojskowej w całej Rzeszy. Ostrzegano w nim o groźbie zbrojnego wystąpienia środowisk polskich (robotnicy przymusowi, autochtoni i jeńcy w obozach), wspieranych przez grupy desantowe spadochroniarzy alianckich. Kopię tego pisma wraz z własnym komentarzem 11 października 1944 roku Martin Bormann, szef kancelarii Hitlera przesłał do wszystkich instancji partyjnych NSDAP w Rzeszy. Dowodzi to, iż najwyżsi dygnitarze hitlerowscy liczyli się poważnie z możliwością takiego zagrożenia, niezależnie od absurdalności takich przypuszczeń.

Zarówno w piśmie Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, jak i okólnika Bormanna ujawniono pewne szczegóły z dochodzenia gestapo o przypadkowym znalezieniu materiałów odnoszących się do polskiej konspiracji. Niemcy wpadli na trop

tajnej organizacji pod nazwą „Odra” oraz jej powiązań z polskimi oficerami w obozach jenieckich. Wśród dokumentów znalazła się także instrukcja w języku polskim przesłana z dowództwa Armii Krajowej w Warszawie do oflagu w Gross Born. Pisze o tym dr Andrzej Jaracz, autor szkicu o pułkowniku Witoldzie Morawskim ps. „Wallenrod” w *Roczniku Koszalińskim* z 1998 roku.

Niemcy przestrzegali przed polską konspiracją na terenie lazaretów i szpitali jenieckich w obozach. Zwracali też uwagę na współdziałanie środowisk cywilnych, robotników przymusowych z jeńcami wojennymi. Podkreślali, że odnosi się to także do oflagu w Gross Born i robotników polskich w rejonie koszalińskiej i piłskiej. Z poufnego meldunku Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) wynika, że gestapo w Szczecinku zdobyło pewne materiały o „Odrze”, powiązaniach tej organizacji z jeńcami w okolicznych obozach. Miała ona gromadzić broń, zdobywać ważne informacje stanowiące tajemnicę państwa, ułatwiać ucieczkę jeńców. Kulminację działalności „Odry” miało stanowić wystąpienie zbrojne Polaków w Niemczech lub na terenie rejonu pomorskich. Wymieniano też nazwisko dowódcy całej organizacji. Był nim pułkownik Witold Morawski, polski komendant obozu w Gross Born i szef całej konspiracji w tej części Pomorza. Niemcy znali strukturę i podział organizacyjny „Odry”, znali nazwiska niektórych dowódców. Oceniali, że łącznie nielegalna organizacja liczyła 300 żołnierzy, gdy w rzeczywistości było ich znacznie więcej. Na szczęście - o czym wcześniej pisaliśmy - nie była to wiedza pełna, kompletna. Nie zdobyto też nowych informacji o zasięgu i personaliach konspiracji w oflagach i środowiskach cywilnych, składach broni, lokalizacji radiostacji.

Wystarczyło jednak, aby wśród Niemców zapanowały nastroje alarmistyczne. Autentycznie obawiano się, że może dojść do wystąpień zbrojnych, nasili się sabotaż i jak to określano - wzmożona działalność terrorystyczna. Utwierdzał ich w tym prze-

konaniu wybuch powstania w Warszawie. Przystąpiono więc do działań zdecydowanych. Gestapo 7 września 1944 roku aresztowało pułkownika Morawskiego i kilku bliskich współpracowników (majorów Hołubskiego i Wandycza oraz porucznika Kloca). Zatrzymano też kilkudziesięciu oficerów w obozach i ponad stu robotników przymusowych. Nie jest dokładnie znana liczba aresztowanych Polaków. Na pewno wielu konspiratorów pozostało na wolności. Działalność „Odry” została jednak sparaliżowana. Aresztowanych oficerów z obozów przekazano w ręce gestapo, niektórych pozbawiono statusu jenieckiego i skreślono z ewidencji obozowej. Było to niezgodne z konwencją genewską, co z naciskiem podkreślają polscy autorzy zajmujący się zagadnieniem ruchu oporu na Pomorzu Zachodnim. Andrzej Jaracz wyjaśnia szczegółowo te kwestie. Wobec jeńców można było wszcząć postępowanie sądowe i korzystać z procedury, jaka obowiązywała w siłach zbrojnych Rzeszy. Nie wolno jednak było stosować siły fizycznej i odpowiedzialności zbiorowej. Te reguły Niemcy brutalnie łamali. Od początku było widoczne, iż dążyli do fizycznego unicestwienia przywódców konspiracji bez przewodu sądowego, prawa do obrony.

Wskazywaliśmy już, że po aresztowaniu pułkownika Morawskiego i oddaniu go w ręce gestapo polscy oficerowie w obozie w Bornem z generałem Kmicicem-Skrzyńskim zdecydowanie zaprotestowali wobec administracji obozu. Komendant obozu tłumaczył się, że o losie Morawskiego zdecydowało dowództwo Wehrmachtu na najwyższym szczeblu. Zabroniono mu także podawania jakichkolwiek szczegółów dotyczących pułkownika i zatrzymanych oficerów, co odpowiadało prawdzie.

W kolejnym, ostatnim odcinku przedstawimy okoliczności męczeńskiej śmierci pułkownika Morawskiego, a także wykaz literatury o polskiej konspiracji na Pomorzu Zachodnim w latach drugiej wojny. (cdn.)

O Kazimierzu Dolnym miasteczku nad Wisłą zwanym Perłą Lubelszczyzny, jednym z najbardziej urokliwych zakątków w Polsce



Późnym wieczorem, w połowie czerwca 2013 r., wraz z małżonką znaleźliśmy się w Kazimierzu Dolnym, miasteczku położonym na prawym brzegu Wisły, jednym z najbardziej urokliwych zakątków Polski. Malownicze położenie Kazimierza, czyste powietrze, zabytki architektury przyciągały do tego miejsca malarzy, artystów, pisarzy i zwykłych turystów.

Początki Kazimierza sięgają czasów średniowiecza, (XIII w), kiedy to Książę Kazimierz Sprawiedliwy nadał te ziemie siostrze norbertankom, które nazwę osady na wzniesieniu zwanym Wietrzną Górą zmieniły na jego cześć – nazywając Kazimierzem. Prawa miejskie Kazimierz otrzymał w połowie XIV wieku, w czasie panowania Kazimierza Wielkiego. Król założył tu miasto i wznosił zamek poniżej baszty (wieży), a także gotycki kościół parafialny – farę.

Wiek XVI i XVII to szczególnie rozwój Kazimierza Dolnego. Dzięki położeniu nad Wisłą – głównym wówczas szlakiem handlowym – miasto bogaciło się przede wszystkim na handlu zbożem. Był to „złoty wiek Kazimierza”, który nazywano „małym Gdańskiem”. Upamiętniają to piękne spichlerze stojące wzdłuż brzegu rzeki, a także zbudowane na planie renesansowego miasto ze wspaniałe dekorowanymi kamienicami bogatych Kazimierskich rodów.

Wówczas to powstały dwie nowe świątynie: św. Anny i klasztor oo. Franciszkanów reformatorów. Odnowiono także w stylu renesansu lubelskiego zniszczoną parafiam farę – podwyższono nawę, wybudowano nowe prezbiterium, dobudowano kaplice, a sklepienie pokryto geometrycznymi sztukateriami. Dziś odrestaurowana świątynia zachwyca swoim pięknem. Zadziwiają też XVII w. modrzewiowe organy (najstarszy czynny instrument tego typu w Polsce), które tworzą niepowtarzalną oprawę dla odbywających się w kościele – w lipcu i sierpniu koncertów muzyki organowej.

Kazimierz stawał się perłą polskiego renesansu, jednak czasy potopu szwedzkiego, późniejsze wojny, okres zaborów, upadek powstania styczniowego przyniosły zniszczenia i kres świetności gospodarczej miasta, mimo to nie przestało ono być atrakcyjnym dla artystów, malarzy, którzy od koń-

ca XIX w. przybywali tu coraz liczniej. Władze carskie w 1869 roku zabierają Kazimierzowi prawa miejskie, które odzyska na nowo dopiero w wolnej Polsce w 1927 roku. Po pierwszej wojnie światowej, która przyniosła duże zniszczenia miastu, Kazimierz staje się mekką artystów, głównie malarzy.

Władysław Ślewiński (1854-1919) zainicjował w 1909 roku pierwszy malarski plener. W dorobku tego artysty znajdziemy liczne olejne obrazy o kazimierskiej tematyce. W 1923 r. Tadeusz Pruszkowski (1888-1942) – profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie inicjuje organizowanie w miasteczku plenerów malarskich dla swoich studentów. Jego marzeniem było stworzenie miasta artystów, pisarzy i ludzi kultury. Potrafił „zarazić” Kazimierzem wielu i sam w nim zamieszkał. Organizowane plenery spopularyzowały miasteczko, jego urodę i magiczny klimat. W Muzeum Nadwiślańskim możemy dziś oglądać złoty obraz „Kazimierza” (1936 r.) namalowany przez Tadeusza Pruszkowskiego.

W dwudziestoleciu międzywojennym Kazimierz tętni życiem kolonii artystycznej, a jego swoisty koloryt tworzą artyści, letnicy i miejscowi: Polacy i Żydzi. Jednak nadeszła wojna a z nią czas barbarzyństwa niemieckiego, kiedy Niemcy dokonali zagłady żydowskiego miasteczka (znanego w jidysz jako Kuzmir) i unicestwili kazimierskich Żydów, którzy tu od wieków żyli z Polakami. Niemcy zniszczyli synagogę i dwa żydowskie cmentarze z XV wieku, a zabytkowymi macewami kazali wybrukować otoczenie siedziby gestapo w klasztorze oo. franciszkanów oraz dziedziniec kamienicy „Pod św. Krzysztofem”. Dzisiaj odzyskane z miasta i okolic macewy tworzą swoisty pomnik o unikatowym charakterze – wzorowany na jerozolimskiej „Ścianie Placzu”, który postawiono na kirkucie. Przez pomnik przebiega symboliczne pęknięcie upamiętniające tragiczną historię Żydów.

Po II wojnie światowej Kazimierz Dolny odradza się jako ośrodek artystyczny i turystyczny. Znowu zjeżdżają się tu malarze, pejzażyści; na stałe mieszka tu wielu artystów, powstają muzea i liczne galerie sztuki.

Kazimierz kojarzy się nam z ludźmi z paletą, których zawsze zachwycał i przyciągał magią swojego miejsca. Wybitne wa-

lory krajobrazowo- zabytkowe odkrył już w końcu XVIII w. królewski malarz Zygmunt Vogel, który na zamówienie Stanisława Augusta Poniatowskiego podróżował wzdłuż Wisły od Gdańska do Krakowa i rysował kazimierskie widoki („Zamek w Kazimierzu”). Malowali w przeszłości kazimierskie pejzaże: Wojciech Gerson (1831-1901), Michał Elwiro Andrioli (1836-1893), Józef Brandt (1841-1915). W. Gerson odwiedził Kazimierz w 1852 roku – w czasie większej wyprawy po Polsce, kiedy odkrywał ziemię ojczyzną pełną nieoczekiwanej urody. Do miasteczka doszedł pieszo z Puław. Oglądał kamienice, studnię na Rynku, wszedł na Górę Trzech Krzyży, był w ruinach zamku i przy baszcie, wszędzie zachwycając się niezwykłymi widokami. Malarz nocował w nędznej żydowskiej gospodzie, w stancji, do której trzeba się było wdrapać po schodach na złamanie karku i położyć się na łóżku, na mieszaninie grochowiny z sianem.

Opuszczając miasteczko W. Gerson pisał: „Jakie to malownicze i piękne miejsca, jak świeży tu klimat (...). Ze smutkiem żegnaliśmy te okolice, do najpiękniejszych w kraju należące”.

Artysta tak ładnie napisał o tym miejscu, choć często budziły go ze snu w żydowskiej stancji krzyki zagorzałych talmudystów na różne tony przekrzykujących się nawzajem. Dziś zupełnie inaczej wygląda kazimierska codzienność. Mieszkaliśmy w dużym i dobrze urządzonej pokojem gościnnym z ładną łazienką w znanym w Kazimierzu, Domu Góreckich na ul. Krakowskiej 23, skąd mieliśmy bardzo blisko do Rynku Głównego. Jedynym mankamentem była niemożność podjazdu na parking przed pensjonatem, ponieważ piękna ul. Krakowska, tonąca w kwiatkach i zieleni, była w remoncie (rozkopana) i rankiem nie budziły nas – jak Gersona – krzyki talmudystów, ale hałas pracujących maszyn drogowych. Opuszczaliśmy nasz pokój dość wcześnie i udawaliśmy się na smaczne śniadanie do Spichlerza Kobialki znajdującego się również na tej ulicy, ale już przy jej końcu. Później rozpoczynaliśmy codzienny spacer Bulwarem Wiślańskim.

Wróćmy jeszcze do przeszłości Kazimierza, wydaje mi się, że to może zaciekać czytelników. Wielokrotnie przyjeżdżał tu z sąsiedniego Nałęczowa i wykonywał serię rysunków Michał Elwiro Andrioli, które zamieszczał później w warszawskiej prasie, np. w „Kłosach”. Czasami towarzyszył mu w tych wyprawach Bolesław Prus, któremu w miasteczku podobały się widoki architektury, rynek ze studnią, ale najbardziej, podobnie jak i mnie, klasztor oo. Franciszkanów reformatorów z wejściowym korytarzem o kilkudziesięciu schodach. Muszę przyznać, że mnie również jak B. Prusa zaciekało to zadane wejście, po którego drewnianych szerokich schodach dotarłem na wzniesienie i zwiedziłem ten piękny klasztor i świątynię. (cdn.)

Zenon Kasprzak
fot. autora

„Biec, by pomóc 2013”

21 września 2013 r. w Koszalinie przy ul. Orłąt Lwowskich odbyły się III Zawody Ochotniczych Straży Pożarnych w kwalifikowanej pierwszej pomocy „Biec by pomóc - 2013”. Do udziału w zawodach zgłosiło się 5 drużyn 6-osobowych, występujących jako reprezentacje gmin: Świeszyno, Bobolice oraz jednostek OSP w Mścicach, Polanowie i Sianowie.

Jedną z konkurencji, które zaliczyć musiała każda z drużyn, było sprawdzenie wiedzy teoretycznej w formie testu. Zawody polegały na obsłudze 6 improwizowanych zdarzeń, wymagających udzielenia pomocy medycznej poszkodowanym w sposób jak najbardziej efektywny i zgodny z przyjętymi procedurami ratowniczymi. Zdarzenia pozoracyjne to: wypadek na motorze, zadławienie się małego dziecka, wypadek podczas prac przy wycince drzewa, awaryjne lądowanie śmigłowca z osobą zarażoną HIV na pokładzie, dachowanie samochodu osobowego i przysypanie osoby piaskiem podczas wyładunku z ciężarówki.

Po podsumowaniu punktów klasyfikacja końcowa zawodów wyglądała następująco:

- 1 miejsce - drużyna gminy Świeszyno,
- 2 miejsce - OSP Mścice,
- 3 miejsce - drużyna gminy Bobolice,
- 4 miejsce - OSP Sianów,
- 5 miejsce - OSP Polanów.

Zmagania obserwował m.in. zastępca komendanta głównego. PSP nadbryg. **Marek Kowalski**. W imieniu zarządu powiatu gratulacje zwycięzcom złożył wicestarosta **Andrzej Leśniewicz**.

Zawodnicy, zarówno w teoretycznej jak i praktycznej części zawodów, wykazali się bardzo dobrą znajomością zagadnień ratowniczych, a w szczególności z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy.

*opr. na podst. inf. KM PSP Koszalin
Fot. Ewelina Panek*



MIELEŃSKA LOKALNA GRUPA RYBACKA



Informuje potencjalnych beneficjentów o możliwości składania wniosków w ramach osi priorytetowej 4 – Zrównoważony rozwój obszarów zależnych od rybactwa, zawartej w Programie Operacyjnym „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”

Środek 4.1.c

„Podnoszenie wartości produktów rybactwa, rozwój usług na rzecz społeczności zamieszkującej obszary zależne od rybactwa”

Termin składania wniosków:

od 21 października 2013r. do 22 listopada 2013r.

Limit kwot dostępnych w konkursie:

- sektor gospodarczy i społeczny – 3 872 374,56 zł

Szczegółowe informacje dotyczące naboru, w tym:

1. formularz wniosku o dofinansowanie,
2. kryteria wyboru operacji przez MLGR określone w LSROR,
3. wykaz niezbędnych dokumentów umożliwiających dokonanie oceny i wyboru operacji przez MLGR, które dołącza się do wniosku

Dostępne są w Biurze Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej oraz na stronach internetowych:

- MLGR- www.mlgr.pl
- Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego: www.wzp.pl oraz www.lgr.wzp.pl

Miejsce składania wniosków: Biuro Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej

ul. Nadmorska 27, 76-034 Sarbinowo

w dniach: poniedziałek – piątek w godzinach 8.00 – 16.00

Wniosek o dofinansowanie (dwa egzemplarze w wersji papierowej oraz jeden w wersji elektronicznej) należy składać bezpośrednio (tj. osobiście) w Biurze MLGR.

Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej ul. Nadmorska 27, 76-034 Sarbinowo, tel. 94 342-79-71 oraz drogą elektroniczną biuro@mlgr.pl

